

KONKRETY

nr 8

ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

ROK VIII (nr 351) 23 LUTEGO 1979 R.

ENA 2 ZŁ

W NUMERZE:

ROBOTNICZE PO-
CZUCIE SPRAWIE-
DLIWOŚCI-str. 3

● ZAWSZE WY-
ŻEJ ŚREDNIEJ-
-str. 4 ● MEDA-

LOWE ŻNIWO-
-str. 11 ● WPK
ZOBOWIĄZUJE
SIĘ...-str. 14

Marzy się dyrektorowi styl nieomal dyplomatyczny. Urzędnik ambasady pracuje w białych rękawiczkach. Zalecia petentów sprawnie — ścisła ekonomia słowa mówionego i pisanego. Zdarza się, że przerwie komuś w połowie zdania, gdy uważa sprawę za zakończoną. Informacje ogólniejsze, wyłuskane z intymnego kontekstu ludzkiego problemu trafiają przez mikrofon do poczekalni. Kolejka topnieje szybko.

Strona 13

PRZYNOSZA TU
SWOJE ŻYCIE...

Grzegorz Chmielewski

„Weź trochę miedziowej rudy, utrzyj w moździerzu na drobny pył, zalej wodą i wymieszaj, by powstała papka, o gęstości młodej śmietany. Następnie dodaj specjału, co pianę czyni i przez wygiętą jak fajka rurkę wdmuchuj od dna naczynia powietrze. Delikatnie zbieraj łyżeczką z powierzchni bańki zupełnie podobne do mydlanych, tylko że brunatne. Te pęcherze wylej na szybę. Szybę postaw na piecu, by odparowała woda. Proszek, który na szybie po wysuszeniu znajdziesz, to koncentrat miedzi. Zawierać będzie od kilkunastu do dwudziestu procent metalu. Teraz możesz go zacząć topić...”

Oto recepta niezawodna na wyprodukowanie domowym sposobem miedziowego koncentratu. Sprawa jest niezwykle prosta i należałoby się dziwić, że zakłady wzbogacania rudy zatrudniają tylu wysokiej klasy specjalistów... Co oni tam robią...? Strona 7

JUTRO
ZAPANUJE
KOMPUTER

Zbigniew Janiszewski



Atak powietrzny. Żołnierze artylerii przeciwlotniczej błyskawicznie ustawiają broń w bojowe położenie. Celne salwy niszczą powietrzny cel. Dowódca obsługi dział przeciwlotniczych sierżant S. Kaudurów (z chorągiewką) na pozycji ogniowej.

Fotoreportaż „NA STRAZY POKOJU” na str. 8—9.

Fot. W. Szepiel

KONTYGODNIA TY TYGODNIA

● **Z OKAZJI 33 ROCZNICY POWSTANIA ORMO** I sekretarz KW PZPR w Legnicy, tow. Stanisław Cieślak spotkał się w środę, 21 bm. z grupą aktywistów ORMO. Tow. Cieślak wysoko ocenił działalność ORMO w zagłębiu miedziowym. W imieniu Egzekutywy KW partii złożył ornowcom serdeczne podziękowanie za wkład pracy w utrzymanie ładu w województwie. I sekretarz KW udekorował 16 przodujących członków ORMO odznakami „Za zasługi dla województwa legnickiego”.

● **ROZWÓJ KULTURY SOCJALISTYCZNEJ** i umacnianie jej funkcji ideowo-wychowawczych były tematem wczorajszej wojewódzkiej narady aktywów kulturalno-wychowawczego województwa legnickiego. W obradach m. in. uczestniczyli: zastępca kierownika Wydziału Kultury KC PZPR Józef Trzcinski oraz sekretarz KW PZPR w Legnicy Maria Kustasz.

● **DOSKONALENIE PRACY WUMŁ** było tematem dwudniowej (15 i 16 bm.) rejonowej narady kierowników wieczorowych uniwersytetów marksizmu-leninizmu z województw: gorzowskiego, jeleńogórskiego, legnickiego, leszczyńskiego, opolskiego, wałbrzyskiego i wrocławskiego. W naradzie uczestniczyli m. in.: zastępca kierownika Wydziału Pracy Ideowo-Wychowawczej KC PZPR, tow. Antoni Juniewicz i sekretarz KW PZPR w Legnicy, tow. Maria Kustasz.

● **Z WIZYTĄ W LEGNICY** przybywał we wtorek, 20 bm., konsul generalny NRD we Wrocławiu Georg Zinke. Gość przyjeżdżał przez I sekretarza KW PZPR w Legnicy, tow. Stanisława Cieślaka. Georg Zinke zwiedził miasto i jego zabytki. Następnie zapoznał się z warunkami pracy legnickich hutników. Odwiedził także Zespół Szkół Samochodowych im. Wilhelma Piecka.

● **POLKOWICKIEMU HUFCOWI** ZHP nadano imię I Dywizji LWP i wręczono sztandar ufundowany przez miejscowe zakłady pracy. W trakcie uroczystości srebrnymi odznakami „Ruchu Przyjaciół Harcerstwa” udekorowano inspektora oświaty i wychowania — Marię Barańską, Mieczysława Przymuszałę z ZG „Polkowice” i Mieczysława Masłowskiego z ZG „Rudna”.

● **ZAKOŃCZONO JUŻ OPRACOWYWANIE PROJEKTU PLANU** zagospodarowania głogowskiego Ostrowia Tumskiego. Projekt wykonany został w Pracowni Planów Miejscowych w Głogowie. W przyszłości na Ostrowie Tumskim znajdzie się amfiteatr, ścieżka zdrowia, pole zlotowe, bar-kawiarnia, stadion kolarski, parkingi, przystań promu rzeczno, kajaków i łodzi sportowych, basen kąpielowy, motel, rezerwat archeologiczny, lunapark itd.

Plan zagospodarowania Ostrowia Tumskiego będzie od dzisiaj (23 bm.) eksponowany w Miejskim Ośrodku Kultury w Głogowie, po czym — po uwzględnieniu ewentualnych wniosków i uwag mieszkańców — przedstawiony będzie na sesji Miejskiej Rady Narodowej (27 bm.).

● **WNIOSKI O PRZYDZIAŁ PROMES** na zakup dewiz do krajów kapitalistycznych i Jugosławii w 1979 r. będą sprzedawane od 26 lutego do 26 marca w godz. 12—16 w „Orbisie” w Legnicy, Lubinie i Głogowie. Wypełnione formularze (wraz z książeczkami walutowymi) przyjmowane będą w tym samym terminie w Oddziale „Orbisu” w Legnicy, gdzie także uzyskać można bliższych informacji na temat zagranicznej turystyki indywidualnej.

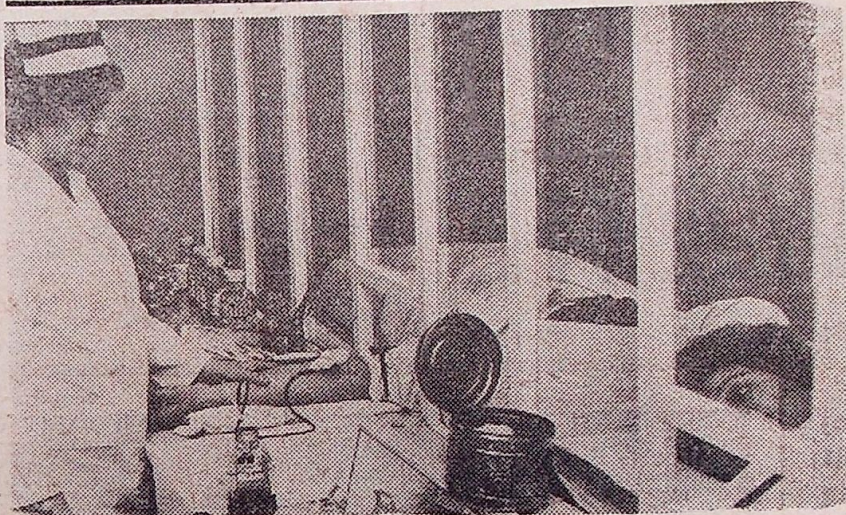
Po raz pierwszy w Legnicy zorganizowano rzemieślniczą giełdę towarową Dolnego Śląska. Przez dwa dni (14 i 15 lutego) można było oglądać atrakcyjne i poszukiwane na rynku towary różnych branż. Giełda cieszyła się dużym zainteresowaniem, szczególnie handlowców. Z propozycji giełdowych wartości 312 milionów złotych zakupili oni towary na 64.626 tys. zł. Prawdziwą furorę zrobił Piotr Wedmański z Legnicy, który sprzedał wszystkie oferowane wyroby skórzane. Podobnym powodzeniem cieszyły się wyroby dziewiarskie legniczanki — Heleny Szarek.

Wśród 250 propozycji zaoferowanych przez legnickich rzemieślników znalazły się m. in. poszukiwane na rynku: kredki, nożyczki, taśma, klej, wózki, różnego rodzaju bluzki, spodnie, płaszcze kąpielowe, koszule nocne, artykuły gospodarstwa domowego, a także motoryzacyjne, wśród których największe zainteresowanie wzbudziły tłumiki, przerywacze i trójkąty oświetleniowe. (Zz)

OFERTA ZA 312 MILIONÓW



Fot. Krzysztof Raczkowiak



GÓRNICY DZIECIOM

Z okazji Międzynarodowego Roku Dziecka członkowie Klubu Honorowego Dawcy Krwi przy ZG „Rudna” postanowili czterokrotnie w ciągu tego roku zbiorowo oddać krew dla Centrum Zdrowia Dziecka. 20 lutego br. 28 osób (wśród których wyróżnili się: Jadyna w tym gronie kobieta — Lucja Kamińska i dawca 500 ml Franciszek Kamiński) oddało sumie 11 l cennego płynu.

Fot. Krzysztof Raczkowiak

LEKCJA ORTOGRAFII

Pomyślcie autorzy, nim popelnicie coś takiego, jak ta oto plan-sza stojąca w centrum Przemkowa. I pomyślcie, że tyle w księgarniach książek, które uczą ortografii.

Fot. Krzysztof Raczkowiak



216-42

O wojskowej
edukacji
wszystko!



JAK ZOSTAĆ OFICEREM POLITYCZNYM?

Pytanie to padło w czasie naszego inauguracyjnego Telefonu „Wszystko o wojskowej edukacji”, a odpowiedział na nie ppłk Wilhelm Kępka z Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego w Legnicy.

— Szkolenie kadry oficerskiej o specjalności politycznej odbywa się w kilku wyższych szkołach oficerskich. Są to: WOS Wojsk Pancernych w Poznaniu, WOS Wojsk Rakietowych i Artylerii w Toruniu, WOS Wojsk Obrony Przeciwlotniczej w Koszalinie,

WOS Wojsk Inżynieryjnych we Wrocławiu, WOS Wojsk Łączności w Zegrzu, WOS Lotnicza w Dęblinie.

Kandydatów na te uczelnie czeka egzamin ustny z wiedzy o Polsce i świecie współczesnym, pisemny i ustny z historii oraz pisemny z j. polskiego i języków obcych. Aby móc przystąpić do rywalizacji o studencki indeks w szkole oficerskiej, należy dopełnić kilku formalności. Ankietę-podanie można otrzymać w Wojskowych Komendach Uzupełnień, które znajdują się w Złotoryi i Głogowie. Oprócz niej, potrzebne są też opinie szkoły i organizacji młodzieżowej (jeżeli się do niej należy), świadectwo ukończenia szkoły średniej lub zaświadczenie o uczęszczaniu do ostatniej klasy, dowód osobisty i dwie fotografie. Przed egzaminem każdy kandydat przechodzi badania lekarskie. Egzaminy wstępne odbywają się w drugiej połowie czerwca i w lipcu, podobnie jak na uczelniach cywilnych.

Wiedzę polityczno-społeczną można także zdobywać w warszawskiej Wojskowej Akademii

Politycznej. Studiują tu oficerowie zawodowi — absolwenci wyższych szkół oficerskich.

Kolejne pytania „Telefonu” dotyczyły spraw ogólniejszych, związanych ze studiami na uczelni wojskowej i przyszłą pracą w zawodzie oficerskim. Płk Kępka wyjaśnił, że ukończenie wyższej oficerskiej uprawnia do trzymania tytułu inżyniera obrony specjalności wojskowej. Większość z nich to kwalifikacje zbliżone do cywilnych. Około nauki w tych szkołach kończy się też promocją na młodszych oficerów. Akademii wojskowe (techniczna i medyczna) kształcą m. in. inżynierów i lekarzy. Praca w jednostkach umożliwia dalsze podnoszenie kwalifikacji awans służbowy oraz studiowanie również na uczelniach cywilnych. Zapewnia dobre warunki życiowe m. in. mieszkanie.

Dziś nasz Telefon „Wszystko o wojskowej edukacji” będzie emitowany od godz. 15 do 17.30. Pod numerem tel. 216-42 czekamy na pytania ppłk Wilhelma Kępki. Zapraszamy.



Fot. Krzysztof Raczkowiak

61 ROCZNICA ARMII RADZIECKIEJ

W przededniu 61 rocznicy utworzenia Armii Radzieckiej we wtorek (20 bm.) w Legnicy odbył się koncert okolicznościowy, na który przybyli członkowie Sekretariatu KW PZPR z I sekretarzem tow. Stanisławem Cieślikiem i przedstawiciele władz administracyjnych z wojewodą legnickim Ryszardem Romaniewiczem. Obec-

na była delegacja PGWAR z pierwszym zastępcą dowódcy gen. lejtn. Gennadijem Klusowem i szefem Zarządu Politycznego PGWAR gen. lejtn. Wasilijem Danilowem. Przemówienia wygłosili sekretarz KW PZPR tow. Jan Binek i gen. lejtn. Stiepan Bondarijew. W części artystycznej wystąpił zespół WOP „Granica” (na zdjęciu).

OCENA PRACY MO I ORMO

...w roku 1978 i wytyczenie kierunków działania w roku bieżącym były tematem wojewódzkiej narady aktywu MO i ORMO, która odbyła się w miniony poniedziałek (19 bm.) w Legnicy. Zastępcy ORMO-wcy: ppłk Kazimierz Gacki (komendant wojewódzki ORMO) i por. Lech Kałużniak (komendant miejski ORMO w Głogowie) otrzymali złote odznaki „Za zasługi w ochronie porządku publicznego”. Wręczono także złote i brązowe odznaki „W służbie narodu”.

Sekretarz KW PZPR, przewodniczący Wojewódzkiego Społecznego Komitetu ORMO, tow. Hen-

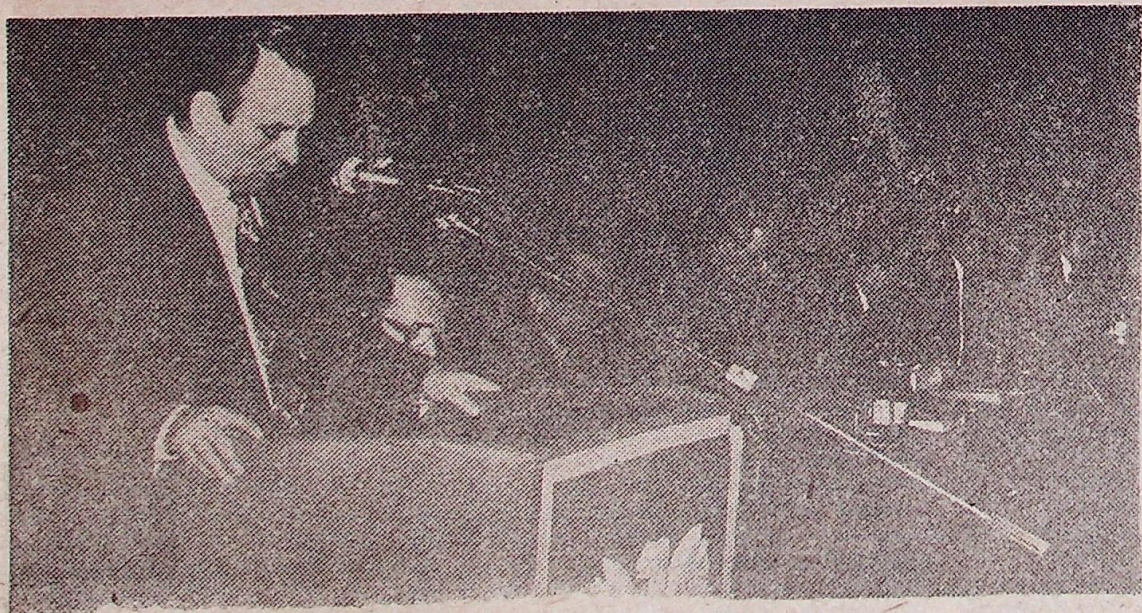


Sekretarz KW PZPR tow. Henryk Kubiak dekoruje ppłk. Kazimierza Gackiego złotą odznaką „Za zasługi w ochronie porządku publicznego”.

Fot. Krzysztof Raczkowiak

ryk Kubiak wysoko ocenił ORMO w Legnickim. Zwrócił też uwagę na konieczność podejmowania dalszych kroków dla za-

pewnienia ładu, porządku i bezpieczeństwa, zabezpieczenia mienia społecznego i potrzebę walki z alkoholizmem.



Fot. Krzysztof Raczkowiak

ZADANIA ADMINISTRACJI

Pod przewodnictwem wojewody legnickiego Ryszarda Romaniewicza odbyła się w poniedziałek, 19 bm., narada aktywu administracji państwowej szczebla wojewódzkiego i podstawowego. W obradach wziął udział sekretarz KW PZPR tow. Jan Binek. W trakcie dyskusji, która wywiązała się po referacie wojewody podkreślano rolę ogniw partyjnych w kształtowaniu właściwych, zaangażowanych

postaw wśród pracowników administracji. Wiele uwagi poświęcono współdziałaniu urzędów stopnia wojewódzkiego i podstawowego z organizacjami i instytucjami na rzecz wzrostu poziomu życia ludności. Sekretarz KW tow. Jan Binek omówił główne kierunki pracy partyjnej w wojewódzkich i podstawowych organach administracji państwowej.

KOMENTARZ

Istnieje sprawiedliwość wielka i mała, w historycznej skali ustroju i w codziennych stosunkach w fabryce, biurze, instytucji. Stąd też chociaż robotnicy jako grupa społeczna z pozycji proletariatu wybili się na klasę panującą, nie zniknęły wszystkie przejawy traktowania „z góry” robotniczych opinii, potrzeb, głosów krytyki. Nie brakuje i dziś przykładów krzywdzącego pracowników podziału pracy, a co za tym idzie zarobków i premii. Jest też niemało sygnałów o kumoterstwie przy rozdzielaniu mieszkań, czasów, sanatoriów, o faworyzowaniu niektórych ludzi, a pomijaniu innych, choć potrzeby rodzinne, zdrowotne, materialne właśnie tych pomijanych im nakazywałyby okazać przede wszystkim pomoc.

Czy jest o co kruszyć kopie? Czy zakres tych negatywnych zjawisk jest tak duży, że wymaga szerszej debaty? Dla mnie miarodajnym sygnałem jest fakt, że na XIII Plenum I sekretarz KC PZPR uznał za niezbędne problem ten postawić ostro i niedwuznacznie. „W warunkach względnego deficytu niektórych dóbr i świadczeń — powiedział — sprawiedliwy, zgodny z socjalistycznymi zasadami ich rozdział urasta do rangi ważnego problemu politycznego”. Kto i jak powinien zatem zwalczać wspomniane zjawiska?

Jest to przede wszystkim zadanie organizacji partyjnych w zakładach i instytucjach. Jest to również jedna z głównych powinności samorządu robotniczego.

ROBOTNICZE POCZUCIE SPRAWIEDLIWOŚCI

Instytucja ta, jako instrument demokracji socjalistycznej w przedsiębiorstwie, ma prawo i obowiązek kontrolować nie tylko metody realizacji zadań produkcyjnych, ale również dbać o warunki bhp, o dobrą organizację pracy, o ład, dyscyplinę i solidność w wykonywaniu obowiązków, a jednocześnie o to, aby nikt nie krzywdził pracownika. Aby nie było w stosunkach międzyludzkich kumoterstwa i klikowości. Aby zarobki ludzi kształtowały kwalifikacje i wydajność pracy, a nie czyjeś „widzimisie”, sympatia, antypatia czy klikowe powiązania.

Jak wiadomo, wszelkie wynaturzenia w dziedzinie tej sprawiedliwości na co dzień rozkwitają bujnie w klimacie poufności przy sporządzaniu list nagród, przydziału mieszkań, awansów, czasów itp. decyzji. Dlatego najprostszym środkiem zapobiegawczym jest po prostu jawność życia. Najprostszym — teoretycznie. W praktyce bowiem najwięcej oporów budzi publiczna ocena postaw ludzkich, personalna krytyka dotycząca niewłaściwych metod postępowania, naruszania zasad moralności obywatelskiej. Praktyka wykazuje, że wiele zjawisk obrażających robotnicze poczucie sprawiedliwości omawia się (jeśli już do tego dochodzi) nie na forum zebrania partyjnego, nie w zakładowej gazecie czy radiowęźle, lecz w ciszy gabinetów. Takie „dyskretne” przywoływanie do porządku ludzi winnych zakłócania socjalistycznych stosunków międzyludzkich jest znacznie mniej skuteczne niż działanie jawne, otwarte.

XIII Plenum KC podejmując problem sprawiedliwości w stosunkach międzyludzkich wychodziło ze słusznego założenia, że środowiska robotnicze, najbardziej zorganizowane, najsilniej zintegrowane i solidarne, są szczególnie uczulone na punkcie sprawiedliwości i równości. Doświadczeni robotnicy nie krytykują nigdy faktu, że ktoś w zakładzie mając wyższe obowiązki i szerszy zakres odpowiedzialności — zarabia więcej; że wybitnych fachowców, szefów wielkich jednostek produkcyjnych stać dziś na zakup auta, zagraniczną wycieczkę, zbudowanie domku na działce. Raza ich jednak dochody zbyt wielkie w stosunku do wkładu pracy i fachowości. Razi robienie „szmału” bez względu na metody — drogą przydzielania „swym” nie zasłużonych przywilejów, drogą różnych kombinacji. Takie postawy ostro potępiano w referacie Biura Politycznego na XIII Plenum.

„Obowiązkiem naszej partii, wszystkich jej organizacji i instancji — podkreślono w referacie — jest stawianie szczególnie wysokich wymagań moralnych całej kadrze kierowniczej. Pełniona funkcja nie może stać się okazją do osobistego urządzania się, do nadużywania różnego typu ułatwień. Mimo iż przypadki takie są rzadkie, z większą uwagą powinny zajmować się nimi komisje kontroli partyjnej, gdyż pozostają w rażącej sprzeczności z normami statutu partii i ze społecznym poczuciem sprawiedliwości”.

To przypomnienie powinności i uprawnień komisji kontroli partyjnej jest wyrazem realistycznego podejścia do sprawy, bo nierzadko konieczna jest pomoc organizacjom partyjnym ze strony instancji PZPR — wówczas gdy krytycznej ocenie należy poddać kogoś z wysokich funkcjonariuszy przedsiębiorstwa.

I znów — każdy fakt ukerania za nadużywanie swego stanowiska w celu osiągnięcia korzyści osobistych powinien być podawany do wiadomości publicznej. Rozładowywać to będzie złe nastroje, budzić zaufanie do partii, a w konsekwencji — stwarzać klimat mobilizacji do dobrej roboty.

Nie można przecież efektywnie działać w sferze spodarki, lekceważąc kwestie natury ideowo-moralnej, nie doceniając robotniczego poczucia sprawiedliwości.

JAN SAPLEWICZ



Załącznikiem do grubego tomu materiałów z Konferencji Samorządu Robotniczego Legnickiego Kombinatu Rolnego jest krótki meldunek. Wszystkiego kilka zdań. Ich wartość — 35 milionów złotych! Na tę sumę składają się zobowiązania podjęte na wspomnianym posiedzeniu KSR w dniu 5 lutego, kiedy to z okazji 35-lecia PRL załoga postanowiła: odstawić ponad plan 95 ton żywea wieprzowego, wyprodukować dodatkowo 100 ton żywea drobiowego, zwiększyć, odstawić zbóż do PZZ o 3.820 ton, zwiększyć odstawić mleka do OSM o 318 tysięcy litrów, zwiększyć odstawić zbóż kwalifikowanych do Centrali Nasiennej o 800 ton, zwiększyć odchów cieląt o 85 sztuk.

Ta lista produktów, które dodatkowo zasilą rynek jest — jak nietrudno zauważyć — jednocześnie listą artykułów najbardziej poszukiwanych. Powodzenie w wykonaniu przyjętego zobowiązania będzie więc godnym uczczeniem państwowego święta... Rok bieżący jest też okrągłym jubileuszem państwowych gospodarstw rolnych powołanych do życia trzydzieści lat temu — to też warto uczcić...

Po tych trzydziestu latach PGR-y stały się organizacjami wiodącymi, na wsi, są znakomicie wyposażonymi ogromnymi przedsiębiorstwami produkującymi żywność. W naszym województwie PGR-y, podległe Zjednoczeniu Państwowych Przedsiębiorstw Gospodarki Rolnej w Legnicy, mają do spełnienia szczególnie ważną rolę, albowiem dysponują ponad 40 procentami wszystkich użytków rolnych regionu. Cztery kombinaty rolne gospodarują na ponad 92 tysiącach hektarów, mają najnowocześniejsze środki produkcji i ogromne środki inwestycyjne. Zobowiązują to państwowe gospodarstwa do takiego gospodarowania, aby mogło być ono wzorem dla całego indywidualnego rolnictwa. Jest to rola nie mniej ważna od podstawowej — produkcyjnej. Jak na razie w obu przypadkach PGR-y spisują się znakomicie. Przykładem niech będą ostatnie zniwa, w czasie których z państwowych pól zebrano średnio 43 kwintale z hektara. Te nadzwyczaj obfite plony umożliwiły właśnie dodatkową produkcję, którą zadeklarowały zakłady rolne wszystkich kombinatów.

Nie inaczej było w czterech zakładach rolnych legnickiego kombinatu. Kombinaty władają 25 tysiącami ha użytków rolnych. Ziemia ta żywi 25 tysięcy sztuk bydła i ponad 25,5 tysiąca sztuk trzody. Plan na ten rok gospodarczy przewidywał sprzedaż 3,2 tys. ton wołowiny, 2,4 tys. ton wieprzowiny, ponad tysiąc ton mięsa drobiowego, ponad 17 milionów litrów mleka i 20 tysięcy ton zboża. Mimo napiętych zadań znaleziono rezerwy pozwalające wykonać przyjęte zadania.

Już w tej chwili na każdym 100 stanowiskach hodowlanych trzyma się w legnickim kombinacie... 130 sztuk bydła. I nie jest to żaden paradoks, lecz dowód na wykorzystywanie wszystkich dodatkowych możliwości. Dyrektor kombinatu, Jan Traut, kiedy rozmawiamy o takich hodowlanych kombinatach, podaje przykład sposobu na zwiększenie hodowli trzody. Otóż wiosną w jałownikach legnickiego kombinatu zamieszkała... świnię, a bydło aż do późnej jesieni będzie na wolnym powietrzu. Jest to pomysłowy sposób

zwiększenia ilości tuczników kosztem bardzo niewielkich adaptacji pomieszczeń przeznaczonych dla bydła. Później tuczniki się sprzedają, a bydło wróci z pastwisk pod dach. Te dodatkowe tuczniki, co ważniejsze, urosną z własnych prosiaków, których wystarczającą ilość zapewni sobie kombinat hodując ponad 2 tysiące macior.

Jak się rzekło, w całym kombinacie na każde 100 stanowisk w oborach przypada 130 sztuk bydła. W jaki sposób dokonuje się takich „cudów”, najlepiej zobaczyć w Zakładzie Rolnym Udanin. W Udaninie te proporcje są bowiem jeszcze ciekawsze. W tutejszych oborach jest miejsce dla dwóch tysięcy rogatych mieszkańców, a zakład trzyma ich... cztery tysiące. Po prostu dwa tysiące bydła

żywać PGR w 1946 roku. I z dumą mówi, że poniżej średniej nie zdarzyło mu się być. Zawsze powyżej...

Po raz pierwszy średni plon z hektara ponad 40 kwintali osiągnięto w Udaninie w 1965 roku. I przez te czterdzieści lat nie zdarzyło się, żeby było mniej. Ostatnie zniwa były również nadzwyczaj obfite. Dzięki tym znakomitym zbiorom załoga zakładu mogła podjąć bardzo poważne zobowiązanie: postanowiono o 50 procent zwiększyć sprzedaż zboża! Zamiast 3,8 tysiąca ton, do PZZ i Centrali Nasiennej powędruje z Udanina ponad 5,7 tysiąca ton ziarna. Między innymi Udanin dostarczy ponad 500 ton kwalifikowanych nasion kukurydzy nasiennej, dotychczas sprowadzanych za dewizy. Jest to

Zawsze wyżej średniej



Fot. Krzysztof Raczkowiak

chowa się na świeżym powietrzu przez okrągły rok. Tylko na noc chronią się do ogromnej szopy.

Dyrektor zakładu w Udaninie, Stanisław Kosiński jest wielkim zwolennikiem takiego „zimnego wychowu”. Twierdzi nawet, że żadnemu jeszcze żywemu stworzeniu nadmiar świeżego powietrza nie zaszkodził. Tylko trzeba wcześniej stworzenie przygotować. Dlatego w Udaninie kiedy cielak staje się samodzielny, od razu wędruje na powietrze. W oborach zaś stoi ponad 800 krów zakładu, cielne jałówki i bukaty na kilka tygodni przed sprzedażą.

W związku z tą nietypową hodowlą częste są w zakładzie wizyty z innych zakładów i przedsiębiorstw rolnych. Przynajmniej trzy razy w roku zjeżdża się do Udanina tłum studentów wrocławskiej Akademii Rolniczej. „Byli już u mnie wszyscy” — powiada dyrektor z nutką przechwałki w głosie. W głównym hallu pałacyku, w którym mieści się dyrekcja zakładu, wiszą duże fotografie przedstawiające Edwarda Gierka i Piotra Jaroszewicza w udanińskim gospodarstwie. I sekretarz KC PZPR i premier przyjechali tu w 1975 roku, kiedy to zakład stał się znany w całym kraju dzięki swoim plonom: średnio 85 kwintali pszenicy z hektara!

Wysoka produkcja zbóż była zawsze dumą tego zakładu, a jego dyrektora szczególnie. Stanisław Kosiński zaczął kierować państwowym gospodarstwem w Udaninie, zanim jeszcze zaczęło się ono na-

więc produkcja antyimportowa, której w planach na ten rok nie było.

— O, to jest nasze zobowiązanie! — mówi Stanisław Kosiński w magazynie zbożowym, biorący do ręki sypiące się do worków pszeniczne ziarno, wysuszone już i oczyszczone.

Tak ogromna ilość dodatkowego zboża jest wynikiem nie tylko lepszych niż planowano zbiorów. To także efekt coraz lepszej gospodarki paszowej w gospodarstwie, wykorzystywania pasz objętościowych i oszczędzania treściwych, czyli właśnie ziarna.

Zobowiązanie produkcyjne załogi mówią też o dostarczeniu ponad plan 38 tysięcy litrów mleka. I nie ma obaw, żeby tego słowa nie dotrzymano. Osiemset tutejszych krów należy do najlepszych w kombinacie. Każda z nich daje średnio 3 600 litrów mleka rocznie i jest to najwyższa średnia wydajność w Legnickim Kombinacie Rolnym i jedna z najwyższych w całym zjednoczeniu.

ZAKŁAD Rolny w Udaninie posiada cztery tysiące hektarów użytków rolnych. Na każde sto hektarów przypada ośmiu pracowników, a każdy z nich produkuje żywność za prawie 200 tysięcy złotych. Tak wysoka wydajność przewidywały plany. A przecież mają one być przekroczone...

50 milionów zł

...wynosi wartość podjętych dotychczas zobowiązań produkcyjnych przez członków organizacji ZSMP w województwie legnickim. Inicjatywy młodzieży zagłębia miedziowego koncentrują się głównie na dodatkowej produkcji na rynek i eksport, dalszej poprawie aktywności i jakości pracy, oszczędnym gospodarowaniu materiałami i surowcami oraz dodatkowej produkcji rolnej.

Między innymi młodzi górnicy — członkowie zakładowej organizacji ZSMP w ZG „Rudna” wykonają demontaż 200 m taśmociągów wyremontują ładowarkę ŁK-1 i wóz dostawczy (wartość zobowiązania 1,1 mln zł).

ZSMP-owcy z ZG „Polkowice” objęli patronatem remont szybu P-2.

Górnicy — ZSMP-owcy z ZG „Lubin” postanowili wydobyć dodatkowo 21 tys. ton rudy miedzi, wyremontować 10 wiertarek, odzyskać złom stalowy i kolorowy wartości 100 tys. zł.

Zespół młodzieżowy szwalni z ZPDz „Hanka” w Legnicy wyprodukuje dodatkowo na rynek krajowy i eksport 10 tys. sztuk wyrobów dziewiarskich.

Członkowie koła ZSMP z ZBR w Legnicy do czerwca br. wykonają roboty ziemne i montaż konstrukcji przedszkola przy ul. Młynarskiej. Wartość podjętego zobowiązania — 1,6 mln złotych.

ZSMP-owcy z Zakładu Doskonalenia Zawodowego w Złotoryi wyprodukuje dodatkowo ubranka dziecięce i części zamienne do maszyn rolniczych za 1,8 mln złotych. Młodzież ze złotoryjskiego POM-u wykona prace remontowe wartości 3 mln zł przy urządzeniach i maszynach rolniczych.

Członkowie ZSMP z ZKiMR w Jaworze wykonają w czynie produkcyjnym 400 ton oduwek wartości 2,5 mln złotych, a także wyprodukuje dodatkowo części do maszyn rolniczych za 1,5 mln złotych.

Młodzież z jaworskiego WSS „Społem” wyprodukuje dodatkowo przetwory mięsne wartości 300 tys. złotych.

Dodatkową produkcję zobowiązali się wykonać także członkowie koła ZSMP w ścinawskiej „Falconie”. Dzięki temu na rynku znajdą się większe ilości proszku do prania — głównie poszukiwanego „E” o wartości 2,5 mln zł.

☆

Wykonania dodatkowej produkcji podjęli się także młodzi rolnicy. Między innymi ZSMP-owcy z gminy Mściwojów wyhodują dodatkowo 113 sztuk bydła (wartość 2,3 mln złotych), 37 sztuk trzody chlewniej oraz dostarczą 6,5 tys. litrów mleka, a rolnicy z gminy Lubin — 13 sztuk bydła, 7 tys. litrów mleka i 3,5 tony zielonych warzyw.

☆

Młodzież województwa legnickiego podjęła także wiele czynów społecznych na rzecz środowiska w ramach Młodzieżowej Wiosny Czynów, do której przystąpi, około 20 tys. osób. Ponad 120 tys. godzin przepracują głównie przy sadzeniu drzew, krzewów, naprawie i budowie dróg, świetlic, klubów, obiektów sportowych i urządzeń socjalno-bytowych. Członkowie zakładowej organizacji ZSMP przy Złotoryjskim Kombinacie Rolnym zasadzą w czynie (którego wartość oblicza się na 1,3 mln zł) 60 tys. drzew i krzewów owocowych, wybudują dwa korty tenisowe w Zakładach Rolnych w Złotoryi i Zagrodnie oraz ogródek jordanowski w Tomaszowie.

ŻYCIORYSY PRACOWITYCH

LEGNICKIE ulice. Jedne otrzymały imiona wielkich: Mickiewicza, Traugutta, Paderewskiego. Inne swą nazwą sugerują dokąd prowadzą: Wrocławska, Chojnowska, Jaworzyńska. Jeszcze inne przymiotnikowe, jak choćby Bruckowa, Drukarska, Łowiecka na dobrą sprawę niewiele mówią. Ale już na nowym osiedlu Kopernika w nazewnictwie ulie zapanowała konsekwencja. Osiedlowe arterie chlubią się kosmicznymi imionami: Marsa, Jowisza, Wielkiej Niedźwiedzicy...

Patnowska nawet legniczanie nie wiele mówi. A już naprawdę wśród młodszej części mieszkańców miasta trudno znaleźć takiego, który potrafiłby dokładnie określić, jak się tam dostać. Komunikacja miejska wysyła „czwórki” i „siódemki”. Autobusy jeżdżą jednak rzadko. Dlatego ludzie zostają się tutaj pieszo, na skróty. W dni wypłat najczęściej spotykanym samochodem jest „taxi”...

Niskie, najwyżej dwupiętrowe domy jako żywo pasują do opisów peryferii wielkich miast. Patnowska urywa się nagle i przechodzi w Piekary Stare. To wyraźnie widać w nocy, kiedy na Patnowskiej zapalają się światła, a w Piekarskiej nie. WŁADYSŁAW PALCZAK powiada tylko, że lampy wiszą od niedawna. Napotkany przypadkowo przechodzień ujawnia tajemnicę: — Skąd te światła? Palczaka robota. Wylazł tę elektrykę po urzędach...

— Jak było naprawdę?
— Poszedłem do Urzędu Miejskiego. Powiedziałem, że Patnowską bez światła strach nocą przejść. Odpowiedzieli mi, że nie tylko jedną Patnowską mają, że takich ulic jest jeszcze w Legnicy kilka. Ale nawet gdyby chcieli, to i tak nie mogą zelektryfikować ulicy, bo lamp rękawicowych nie ma. Powiedziałem im, że są we Wrocławiu. Niech dadzą zamówienie, a ja już im te lampy przywiezę. Kupili lampy, powiedzieli i dziś — proszę bardzo — nawet w najciemniejszą noc człowiek nie boi się wracać do domu...

To tylko epizod w społecznej działalności Władysława Palczaka — tak przynajmniej mówią wtajemniczeni. Sam zainteresowany za panowania dwóch kadencji radny Miejskiej Rady Narodowej, od

dwudziestu lat kierowca w Zakładzie Wytwórczym Elementów Budownictwa Przemysłowego w Patnowie Legnickim, za swój największy sukces uważa wzniesienie społecznym sumptem

DWÓCH BOISK

Palczak jest świetnym obserwatorem. Umie przemówić do każdego, zjednać. Niepokoiły go ciągle „mecze piłkarskie” rozgrywane na ulicy. Ruch tutaj wcale nie taki mały i o wypadek nie trudno. Upatrzył kawałek łaki upstrzonej przegnlými piñiami i waliącymi się drzewami. Z „betoniarni” wynajął traktor. I te dwadzieścia sześć piñaków wykaraczował...

Nie koniec na tym. Teren trzeba było wyrównać. Palczak potrafił załatwić, że i spychacz w oka mgnieniu splantował teren. Powstało duże, normalne boisko sportowe, zawiązała się drużyna. Ale młodzież odpychała chcąca sobie pograć „w nogę” dzieciarnię. Palczak nie zasnawał się długo. Poszedł do Komitetu Osiedlowego nr 2. Wyłuszczył sprawę. I znów przekonał. Nie zabrakło chętnych do pomocy w budowie boiska piłkarskiego dla maluchów. Do roboty stanęli wszyscy Palczakowie: Władysław, żona Janina, córka Krystyna, syn Janusz. W kilka tygodni mały stadion z małymi bramkami był gotowy.

— Uradziliśmy, że kompleksowi sportowemu przydałaby się szatnia. Już nie pamiętam, kto podsunął pomysł wykorzystania w tym celu starego autobusu. Pojechałem do dyrektora MPK. Wyjaśniłem, po co nam autobus. Sprawę załatwiłem szybciej niż myślałem. W Komitecie Osiedlowym znaleziono pieniądze i przyciągnąłem tę naszą „szatnię”. Zakupiłem stroje, sprzęt sportowy i zamknąłem w autobusie. I popatrz pan, tylko o tym lepiej nie pisać, w kilka tygodni w autobusie powybijano wszystkie szyby. Ale ja się nie zalamuję. Ja nie z tych. Już sobie załatwiłem blachę i okna zaspawam. Tylko w czterech zostawię szyby, żeby światło dochodziło...

Od kilku lat ma także ulica Patnowska swą miniplacówkę kulturalną, którą nazwano

KLUBEM MŁODZIEŻOWYM

Można śmiało powiedzieć, że budynek ten wydarto robotnikom spod kilofów. Stał jedynie szkielec. Palczak przekonał kogo trzeba. Zebrał młodych z ulicy i przystąpiono do roboty. Wylano ławy fundamentowe, postawiono betonowe pale. Położono nowy dach. Wyremontowano wnętrze. Dziś do budynku wchodzi się po nowych schodach, które okala barierka. Wszystko tu nowe. Tylko cała ta społeczna robota idzie na marne, bo jeden mały piecyk nie zdoła ogrzać całego wnętrza. Ściany grzybieją. Ale Palczak ma już pomysły, żeby uratować klub:

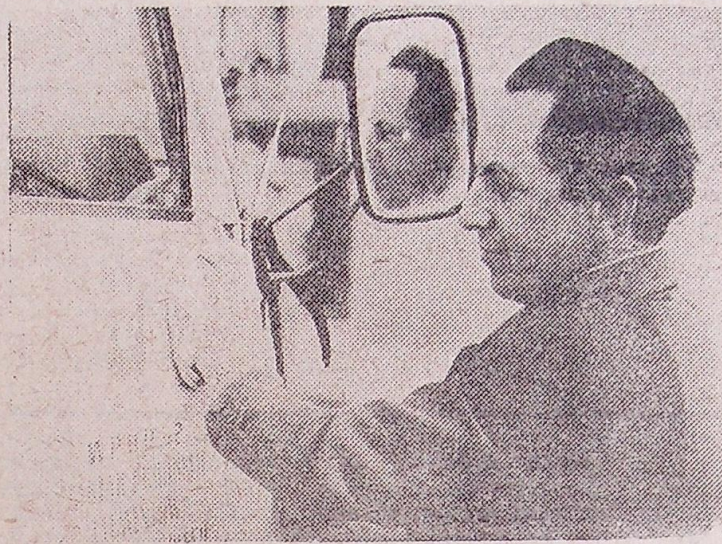
— Tuż obok klubu znajduje się gospodarstwo ogrodnicze. Rozma-

wiałem w dyrekcji. I prawdopodobnie na wiosnę zbiorę trochę młodzieży, by doprowadzić do naszej świetlicy centralne ogrzewanie. Wtedy będzie można tu zagrać o każdej porze roku. Pograć w ping-ponga. Zebrać się i przedyskutować, co by tu jeszcze na tej Patnowskiej zmienić, żeby była weselsza...

Póki co, ku radości najmłodszych, społecznie także, dorobiła się Patnowska ogródka jordanowskiego. Dzieciarnia ma tam aż nadto miejsca do hasania. Palczak martwi się jednak, bo już dość dawno zamówiono dwie karuzele w Zespole Szkół Budowlanych i cisza. A tu wiosna blisko...

I jeszcze taki drobiazg:

TRZY PASJE



Palczak za nie w świecie nie zamieniłby swego osinobusa na inny samochód... Fot. Krzysztof Raczkowiak

WIATA

Stoi sobie przy Patnowskiej. Wygląda zupełnie inaczej niż te miejskie. Nie jest na pewno tak lekka i zgrabna, ale ma inny walor. Ta wiata chroni. Przed deszczem i zimnem. Palczak ze „swoimi” ludźmi postawił ją na mocnym betonowym fundamencie, zbudował z cegły, otynkował i jeszcze luksusy wstawił. Ale co z tego. Znaleźli się już tacy, którym te szklane elementy przeszkadzały. Siedem luksferów wybito.

— To da się naprawić. A na wiosnę obsadzimy otoczenie wiaty krzewami i kwiatami tak, żeby człowiek miał na czym oko zacześcić, gdy przyjdzie mu czekać na autobus...

Przed każdym domem na Patnowskiej stoi beczka. Od kilku lat, a dokładnie z chwilą rozpoczęcia budowy kolektora ściekowego nie ma

WODY

Palczak z sąsiadami pogłębił studnię. Wstawili pompę. To i tak tylko półśrodkiem. Dlatego radny Palczak już kilkakrotnie podnosił tę sprawę i mówi, że woda będzie dopływać do tych kilkudziesięciu budynków przy Patnowskiej. Nawet gdyby trzeba było społecznie. Wszyscy staną do pracy, jak zawsze...

Palczak wstaje przed piątą, wraca o zmroku. Zarabia nieźle. Choć kokietyowano go już nieraz wysokimi zarobkami i zachęcano, by siadł za kierownicą autobusu, to on najlepiej się czuje w swoim osinobusie. W końcu nie zarabia tak źle. No i przywiązał się do zakładu. Nie mógłby tak nagle zostawić wszystkiego. A zwierzchnik Palczaka — kierownik działu

transportu Edward Wasila stwierdza, że gdyby miał wszystkich takich kierowców jak Palczak, to mógłby powiedzieć, że załogę ma niezastąpioną.

— Tego człowieka pochłaniają trzy pasje: RODZINA, PRACA i DZIAŁALNOŚĆ SPOŁECZNA. I doprawdy Palczaka tylko tajemnicą pozostaje, jak on to wszystko godzi ze sobą — mówi sekretarz POP Jan Misiurka.

A W DOMU?

— Tatusz poświęca nam bardzo dużo czasu — mówi jedenastoletni Janusz. Często zabiera mnie ze sobą. Podoba mi się jego zawód. Jak dorosnę też chcę być kierowcą...

Żona Janina również pracuje w Patnowie. Córka Krystyna wkrótce kończy Studium Pielęgniarskiego...

CZESŁAW PAŃCZUK

Tysiące ciekawych propozycji

JAK już informowaliśmy, w Legnicy odbyło się pierwsze w tym roku posiedzenie Wojewódzkiej Rady Programowej ds. Upowszechniania Kultury. Tematem obrad, w których wziął udział kierownik Wydziału Pracy Ideowo-Wychowawczej KW PZPR tow. Mirosław Eder, a które prowadziła przewodnicząca rady, wicewojewoda Barbara Tomaszewska, był podział zadań finansowych związanych z organizowaniem obchodów ważniejszych rocznic historycznych, świat państwowych i większych imprez kulturalno-wychowawczych w województwie legnickim w bieżącym roku.

Wprowadzie szczegółowy program imprez i zadania dla Wojewódzkiej Rady Programowej będą dyskutowane dopiero w połowie marca br., to jednak warto już dzisiaj zasygnalizować najciekawsze wydarzenia kulturalne, jakie nas cze-

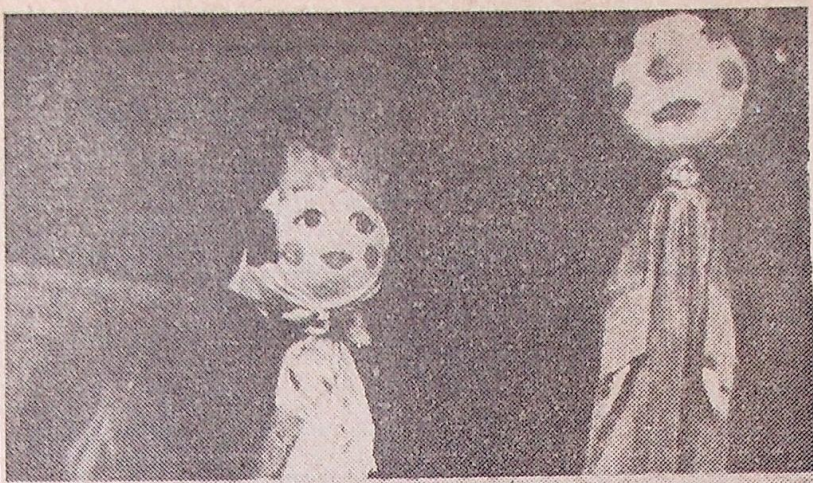
kają w roku 35-lecia PRL. Jak wynika z projektu planu merytorycznego, przedstawionego w krótkim zarysie Radzie Programowej przez dyrektora Wydziału Kultury Urzędu Wojewódzkiego, mgra Zbigniewa Fuczkiewicza, będziemy mieli bardzo dużo atrakcji. Wszystkie bowiem placówki kulturalno-wychowawcze przygotowały się wyjątkowo starannie do jubileuszu PRL, a co za tym idzie — pomysły o interesujących propozycjach dla każdego z nas. Oczywiście, większość z nich ma już swoje wieloletnie tradycje, ale nadaje im się w tym roku znacznie większą rangę, co oznacza nie tylko ciekawszą oprawę artystyczną, lecz także szerszy zasięg i bogatszy kalendarz imprez. Pomiędzy tu koncerty, organizowane co roku z okazji głównych rocznic, bo są to sprawy znane, wpisane na stałe do programu działań Wydziału Kul-

tury i Sztuki UW oraz Legnickiego Centrum Kultury, a zajmijmy się imprezami kulturalno-wychowawczymi.

Już w kwietniu będziemy mogli uczestniczyć w masowej imprezie artystycznej, nabierającej z roku na rok rozmachu, a mianowicie w Legnickim Satyrykonie 79, na który zjadą satyrycy z całego kraju, a któremu będą towarzyszyły liczne imprezy słowno-muzyczne i kabaretowe. Główny organizator tego „karnawału satyry” — Wojewódzki Dom Kultury — zapowiada znacznie większy niż przed rokiem repertuar propozycji. Przypomnijmy, że Satyrykonowi patronuje od początku redakcja „Konkretów”, która za najcenniejszy rysunek satyryczny przyznaje „Ostry Ołówek”. Miłośników muzyki kameralnej czeka w maju Ogólnopolski Turniej Chórów „Legnica Cantat”, który potrwa cztery dni (17—20.V.). Impreza nienowa, bo organizowana po raz 11, jednakże i w tym przypadku spodziewać się należy nowych inicjatyw. Powstał — zaakceptowany już przez Ministerstwo Kultury i Sztuki — projekt powołania w Legnicy Centrum Chóralistyki Polskiej, co jest

wyrazem uznania dla Legnicy za konsekwentne upowszechnianie dawnej i współczesnej muzyki chóralnej. Wiele ciekawych imprez — koncertów, spotkań, występów artystycznych, przedstawień, wystaw — odbędzie się z okazji Dni Muzyki Kameralnej, Misterium Jazzowego 79, Jaworskich Biesiad Literackich, Międzynarodowego Dnia Teatru, plenerów plastycznych „Głogów 79” i „Osetnica 79”, a także w ramach przeglądów wojewódzkich plastyki, muzyki i teatru. W lipcu czeka nas wielki karnawał i mnóstwo imprez związanych z obchodami 35-lecia PRL. I wreszcie przez cały rok prowadzona będzie powszechna edukacja muzyczna i teatralna, na którą przeznaczono prawie 2 mln złotych.

To tylko bardzo ogólne, hasłowe omówienie imprez i przedsięwzięć kulturalno-wychowawczych, jakie będą organizowane w roku jubileuszu PRL w województwie legnickim. Wkrótce wrócimy do tematu w szerszej publikacji.



Konkursowa propozycja teatryku „Skrzat” z Kłodzka nie należała do najsilniejszych.
Fot. Waldemar Sikorski

WYNIKI ZA MIESIĄC

ORGANIZACJI międzywojewódzkich eliminacji Ogólnopolskiego Festiwalu Teatrów Amatorskich Wojewódzki Dom Kultury w Legnicy dowiedział się trzy tygodnie przed imprezą. Zaczęła się przygotowywać karuzela. Znalezione jurorów, wytypowano reprezentantów legnickiego, pozbrano i ułożono w program propozycje konkursowe pozostałych czterech województw: wrocławskiego, wrocławskiego, leszczyńskiego i zielonogórskiego.

Sobota, 17 bm., nie była jednak pomyslną dla organizatorów OFTA. Planowana godzina 10 rozpoczęcia imprezy okazała się tylko cyferką na papierze. Ściągnięta do WDK widownia złożyła z przedszkolaków zaczęła się nudzić. Mijały godziny. Sytuację ratował kabarecik „Baj-Baj” z Zielonej Góry, który swą konkursową propozycję „Była babuleńka” i „Czerwony Kapturek” zgłosił się wystawić wyłącznie dla maluchów. Jury ciągle nie przyjeżdżało. Powychodził najwytrwalsi nawet miłośnicy amatorskiej twórczości. Gdy o godz. 14 pojawił się wreszcie cały skład jury — widownia świeciła pustkami. Jurorzy spóźnili się, jak wyjaśniono, z powodu trudności panujących na szlakach PKP. Jurorów z Warszawy można usprawiedliwić, ale wrocławskich...

A teraz o samych eliminacjach. Zaprezentowały się zespoły z niemal wszystkim, co obecnie modne w działalności amatorskiej. Przede wszystkim zaś teatry lalkowe i dla dzieci, kabarety, teatr gestu, estradki poetyckie. Zabrakło tylko normalnego teatru amatorskiego. Nie sposób powstrzymać się od

refleksji, po obejrzeniu kilkunastu grup reprezentujących ponoć to, co każde z województw ma najlepszego w tzw. twórczości nieprofesjonalnej. Czy rzeczywiście przysłano do Legnicy najlepszych?

Zenującą wręcz wypadły niektóre teatry lalkowe. Np. „Cudaczki” z Żar przedstawiły „Gegorka”, rażącego niedoskonałościami warsztatowymi. Lalki poruszane były nieprawdą, a sztuka miała dłużyzny. Jedyny plus to próby wciągania widowni w akcję.

Na podobną opinię zasługuje niestety teatr „Skrzat” z Kłodzka. Znowu prymitywne poruszanie lalkami, mimo wysiłku młodych aktorów teatryku, którym najwyraźniej zabrakło ustawienia głosów i dykcji. Zapodziali się gdzieś podstawowe zasady teatru lalkowego...

Przyznam, że z niecierpliwością czekałem na spektakl Teatru Poezji „Poe-ton” z Kłodzka pt. „Ballady leśmianowskie”. Niestety spektakl nie kleił się dramaturgicznie, a wykonawcy nie potrafili przekazać klimatu znakomitej poezji.

Zbyt wiele obiecywano sobie także po kabarecie „Anaid” z Sulechowa. Ich „Tele-morele” zapowiadały zabawę z XI muzy. Tymczasem nakarmiono widzów niby-parodią, a wszystko bez dowcipu i polotu. Wykonawcom zabrakło także warsztatu i przygotowania. W sumie długa, nudna składanka zrobiona nie wiadomo w jakim celu. Bo ku rozwehleniu na pewno nie!

Rewelacją eliminacji OFTA okazały się wrocławskie „Czarownice”. Był to porywający, żywy teatr. Jakież tu bogactwo pomysłów, ileż

przygotowania warsztatowego i inscenizacyjnego! Dziecięcy Zespół Dramatyczny z Młodzieżowego Domu Kultury we Wrocławiu przedstawił nową, oryginalną a przede wszystkim żywą i ekspresyjną wersję „Szwecyja Dratewki”. Nie wiadomo, jaki w tej sprawie wydykt wyda jury, moim zdaniem młodzi wrocławianie zasłużyli na wyróżnienie.

Na pochlebne słowa zapracował sobie również kabarecik „Baj-Baj” z Zielonej Góry. Obie inscenizacje: „Była babuleńka” i „Czerwony Kapturek” dały świadectwo niezłego już przygotowania młodego, wszakże wiekowego (dzieci) zespołu i wzorowej pracy instruktorów kulturalnych pracujących w Zielonogórskiej Spółdzielni Mieszkaniowej.

Niestety, tych uwag nie można odnieść do programu, a raczej składek „Nim ustanie świat” w wykonaniu Młodzieżowego Teatru Robotniczego „Mater” z Kudowy Zdroju. Miał to być program poezji Lucjana Szewalskiego. Wyświetlony montaż słowno-muzyczny, w którym Szewalskiego wspomagały wiersze Ernesta Brylla. Brakowało tu tempa i choćby prób właściwego ruchu scenicznego.

Województwo legnickie wystąpiło z dwoma mocnymi pozycjami: Robotniczym Teatrem Lalki i Aktora w Lubinie i Teatrem Pantomimy „Gest” w Głogowie. Teatr lubiński zaprezentował znaną już „Czarodziejską kulę” czyli poskromienie urwisów Z. Janiszewskiego, którą recenzowaliśmy w „Konkretach”.

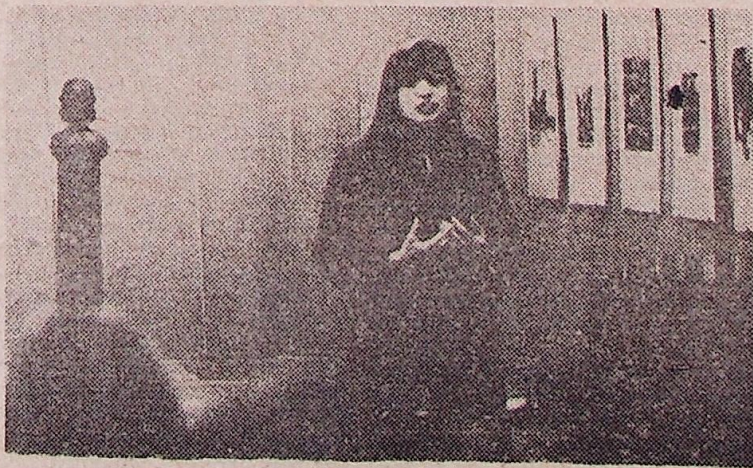
„Gest” z Głogowa, prowadzony przez Pawła Stope, przedstawił „Akcent optymistyczny”. Rzecz oryginalną, dopracowaną, interesującą. Głogowska młodzież bawiąca się od dłuższego czasu w pantomimę wyszła z tej poważnej próby obronną ręką.

Mógł się również podobać teatr z Rawicza „Koniugacja”, który wystawił „Tak stoimy ręce krzyżem” i monodram „Wejść w życie” w wykonaniu W. Edelmana z teatru „Forum” przy WDK w Zielonej Górze. Edelman błysnął niepospolitym talentem aktorskim. Może jeszcze tylko trochę pracy nad kompozycją monodramu i rada, by wybierać i przedstawiać całe utwory, a nie jak w przypadku „Wejść w życie” fragmenty wyrwane z kontekstu, co, nieco rozczarowuje widza.

Niestety, wyników legnickich międzywojewódzkich eliminacji OFTA nie podamy do wiadomości Czytelników. Regulamin został tak nieszczerliwie pomyślany, że o dopuszczeniu do finału krajowego festiwalu zadecyduje dopiero posiedzenie kilkudziesięciu jurorów, którzy zbiorą się w stolicy za miesiąc...

CZESŁAW PAŃCZUK

KONKURS RECYTATORSKI



Barbara Jansa z Liceum Ogólnokształcącego w Kudowie Zdroju w czasie recytacji „Pamiętnika Majki Krasowskiej”.
Fot. Krzysztof Raczkowski

**czytać
nie
czytać**

MUZEUM W LEGNICKIM

Dorobek wydawniczy legnickanina — Tadeusza Gumińskiego wzbogacił się o kolejną pozycję. Jest nią broszurka o muzeach w województwie legnickim. Wydała ją Okręgowe Muzeum Miedzi w Legnicy. Praca składa się z dwóch części. Pierwsza omawia dzieje muzealnictwa w województwie, druga zawiera informacje o tych instytucjach w Chojnowie, Głogowie, Jaworze, Legnicy oraz w Legnickim Polu. Dodajmy, że książeczkę uzupełnia bogaty materiał ikonograficzny, a także wykaz literatury przedmiotu. Całość poprzedza wstęp mgr Haliny Gotowskiej.

Broszurka Tadeusza Gumińskiego jest tą publikacją, która inspirowała do nowego, a nade wszystko do szerszego spojrzenia na problematykę muzealnictwa w regionie legnickim. Autor zawarł w niej bowiem genezę oraz dzieje rozwoju muzeów, a także informacje o zbiorach, wystawach i o siedzibach tych placówek.

Na powstanie tej książeczki złożyły się trud badacza i miłośnika przeszłości ziemi legnickiej, ogrom wiedzy długoletniego redaktora „Szkiców Legnickich”, pasja poznawcza a przede wszystkim pragnienie udostępnienia legnickiemu społeczeństwu rzetelnej wiedzy o zbiorach muzeów.

Omawiana publikacja stanowi cenny wkład w dzieło popularyzacji tematyki legnickiej. Autor przedstawił bowiem dzieje muzeów na tle historii muzealnictwa na Śląsku. Nie wahał się też sięgnąć po przykłady z Kongresówki. W należyty sposób uwzględnił przesłanki ekonomiczne i społeczne rozwoju placówek muzealnych. Swoje uwagi oparł na głębokiej znajomości tematyki (był wszak organizatorem i pierwszym dyrektorem Muzeum Miedzi).

Książeczka Tadeusza Gumińskiego przynosi, jak widzimy, istotne dane do poznania historii muzealnictwa w województwie legnickim. Skłania ona, jak wspominałem, do głębszego zainteresowania się tym zagadnieniem. Publikacja zasługuje na szczególną uwagę, jako praca bez przesady pionierska. Problematyka, o której tylko wzmiankujemy — wymagać będzie jeszcze wielu badań szczegółowych, a zwłaszcza gruntownego i wszechstronnego wykorzystania źródeł archiwalnych, ale nie tylko.

KRZYSZTOF GRYGAJTIS

Tadeusz Gumiński, Muzea w województwie legnickim. Wydawca: Okręgowe Muzeum Miedzi w Legnicy, nakład 1000 egz.

(Ciąg dalszy ze str. 1)

WROCMIY jednak na chwilę do przepisu, do jego przedostatniego zdania: „Zawierać będzie od kilkunastu do dwudziestu procent metalu”. Cóż to jest jeden na przykład procent? Jedna setna... W tonie produktu stanowi 10 kilogramów. Ale zakład przerobczy kopalni „Rudna” poddaje zabiegom wzbogacania ponad jedenastę milionów ton rudy! Tu nie mówi się o stracie jednego procenta metalu. Jedna setna procenta z tej masy to 1.100 ton czystej miedzi! Podana na wstępie recepta w ogólnych zarysach pozostanie niezmienna. Zaś w szczegółach...

Rudę, parującą jeszcze podziemną wilgocią, trzeba zmielić w młynach. W zależności od rodzaju skał, stosowane są młyny kulowe lub pretowe. Kamienie należy rozdrobnić do około 75 mikronów... To jest najlepsze uziarnienie do procesu flotacji. Przemielona i zmieszana z wodą ruda stanowi nadawę i wypełnia specjalne wanny. Teraz trzeba dodać odczynnik pianotwórczy i od dna tłoczyć powietrze. Do pęcherzyków powietrza przyklepiać się będą drobinki zawierające miedź. Zgarniaki szerokimi łopatami zbiorą z

Cheśmy znać skład nadawy w każdym węzle procesu; zależność tego składu od manipulacji maszynami przerobczymi... Ale teraz zapraszam do „Couriera”!

☆

Na długim pulpicie szeregu małych okrągłych okienek. Za szybkami przelewa się brunatna ciecz. Przed jednym z tych iluminatorów — głowica analizatora. Wystarczy, by jego superwizorki oko spojrzało na płynącą nieustannie strugę, a komputer PDP-11 błyskawicznie co trzeba pomnoży, podzieli, doda, scałkuje i specjalna maszyna na specjalnej taśmie poda człowiekowi wyniki analizy...

— Widzi pan — mówi Józef Dziadek — to jest nasz wstęp do automatyzacji tej super, ostatecznej... Po pierwsze, musimy bardzo dokładnie sklasyfikować i uzależnić od czynników zewnętrznych przebieg procesu technologicznego poszczególnych węzłów... Potem... Zresztą chodźmy!...

Znów maszyny. Kręte ścieżki między nimi upstrzone są nie tylko tabliczkami „Pracuj wydajniej” czy „Okulary chronią oczy”. Na każdym prawie węzle kontrolnym tabliczki przestrzegające przed promieniowaniem radioaktywnym. Tu są zamontowane przy-

formacja z analizatora do komputera i odwrotnie — decyzja z komputera do urządzenia wykonawczego. Brak nam urządzeń wejściowych typu EFTRONIK. Komputer to maszyna cyfrowa, a nasze przyrządy pomiarowo-kontrolne informują systemem analogowym. Trzeba je wymienić i to jest nasze zadanie na najbliższą przyszłość.

— Czy to się opłaci?

— Już się opłaca. Na przykład zbudowaliśmy czujnik przesypu. Gdy zalka się potężny lej, do którego wysypuje się z taśmociąg ruda, taśmociąg sam się zatrzymuje. Roboty jest na kilka minut. Gdyby taśmociąg nie stanął, pięciu ludzi miałoby robotę na całą zmianę. Stanąłby też pewien jeden ciąg przeróbki. Ale opłacalność automatyzacji jest zawarta w tych dodatkowych tonach miedzi uzyskanych w procesie przerobczym. Chodzi o dziesiąte, a nawet setne części procentów!

— Jesteśmy największym w Europie zakładem wzbogacania rudy — mówi Józef Dziadek — i w Polsce na pewno najnowocześniejszym, ale instytucje naukowe, uczelnie nie przejawiają większego zainteresowania tym co robimy. Akademia Górniczo-Hutnicza w Krakowie pewnie nie zna nawet naszych ostatnich osiągnięć... Zresztą oni przeróbką miedzi prawie się nie zajmują, a szkoda!

— AGH wam nie pomaga, ale i nie przeszkadza w poznawaniu matematycznego równania przeróbki rudy miedzi. Czy ktoś wam przeszkadza?

— Tak — mówi szefowa wydziału flotacji Jolanta Piasecka. — Każda przeróbka, proces technologiczny wzbogacania, opracowany jest niezwykle precyzyjnie i stosuje się do rudy wydobywanej z kopalni, przy której zakład funkcjonuje. Wrzucenie na początek przerobczej drogi rudy odmiennej powoduje szereg zakłóceń i strat. Marnotrawi się praca górnika i przerobkarza. Taka obca ruda nie jest nigdy właściwie rozdrobniona i nigdy z niej nie wydobędziemy tego minimum miedzi... Zresztą proszę porozmawiać z pierwszym lepszym młynarzem...

Stanisław Śmigieński: miedź ruder wiele lat. W „Rudnej” od 1974 roku. Wcześniej pilnował młynów na „Lubinie”.

— Najgorzej jest — mówi — z tą rudą z „Polkowic”. Ona jest zupełnie inna. Twarda. Nasze młyny są pretowe i nie dają rady. Wychodzi z nich ziarno grube, nie bardzo nadające się na flotację. To jeszcze nie. Naszej rudy to ja skręcę i 180 ton na godzinę, ale tej mieszanki to najwyżej 120 ton, a jak niszczy się młyn! Pracuję o trzy miesiące krócej, leje na śrubach, wykładziny nie wytrzymują...

Tak więc dowiedzialem się, że robota nad poznawaniem i automatyzowaniem procesu przerobczego w „Rudnej” idzie na dwa fronty. Jednym frontem dowodzi zespół inżynierów: Dudek, Dziadek, Kądziewicz, Tymowicz. Drugim frontem dowodzi ktoś, kto zadecydował, by rudę z „Polkowic” kierować podziemnymi drogami do „Rudnej” i powodować straty metalu w procesie przerobczym. Bo to nie bagatela. Z „Polkowic” przychodzi około dwóch milionów ton rudy. Obliczmy z tego tylko jedną dziesiątą, ba, jedną tysięczną procenta strat! Czy nie taniej byłoby, gdyby „Polkowice” transportowały tę rudę do własnego ZWR?

KOMPUTER PDP-11 przywędrował do „Rudnej” z Finlandii, z firmy Outokumpo. Jest to mały zakład, na razie jednak nowocześniejszy od „Rudnej”.

— Ale już niedługo! — mówi Konstanty Tymowicz. — Przegonimy Finów pewnie już za rok... W roku 1981 pewnie zmienimy nazwę z zakładu wzbogacania rudy na Automatyczny Zakład Wzbogacania Rudy...

— A kłopoty z zamówieniami na elektronikę, a ruda z „Polkowic”?

— To wszystko minie... jak każdy kłopot.

ZBIGNIEW JANISZEWSKI

XV-lecie TMZL

Podobnych towarzystw jest w Polsce co najmniej kilkadziesiąt. Towarzystwo Miłośników Ziemi Lubuskiej jest jednak swego rodzaju ewenementem. Powstało bowiem w 1963 roku, a więc w czasie, gdy dopiero zaczynało być w Polsce głośno o Lubinie. Towarzystwo postawiło przed sobą wiele zadań: • inicjowanie, rozwijanie i popieranie wszelkich form kulturalnych • szerzenie wiedzy o regionie • prowadzenie badań historycznych, etnograficznych, socjologicznych i ekonomicznych ziemi lubuskiej • prowadzenie własnej działalności wydawniczej • współdziałanie z placówkami kulturalno-oświatowymi i popieranie ruchu amatorskiego.

Jutro, 24 lutego w DKZM odbędzie się uroczystość z okazji XV-lecia Towarzystwa. Omówione zostaną osiągnięcia TMZL... Jest ich niemało. Już w 1966 r. TMZL wspólnie z placówkami kulturalnymi zorganizowało „Wiosną Młodego Lubina” — imprezę odtąd coroczną. Trzechsetną rocznicę śmierci Jana Józefa uczciło towarzystwo w 1975 roku utworzeniem Izby Pamięci w Składowicach i sesją popularnonaukową z udziałem wybitnych naukowców. Także inicjatywie TMZL zawdzięcza Lubin powstanie Muzeum Tradycji Oresza Polskiego w jubileuszowym roku 35-lecia ludowego Wojska Polskiego. Działacze TMZL wykonali również tytaniczną pracę, w wyniku której powstał olbrzymi raport o 112 obiektach zabytkowych na ziemi lubuskiej. Towarzystwo sprawuje pieczę nad AKF „Lubin”, Foto-Clubem i Klubem „Krajobrazy przy DKZM”, które służą rejestracji przemian zachodzących na tej ziemi. W 1977 roku TMZL było współorganizatorem sesji poświęconej odkrywcy miedzi — Janowi Wyżkowskiemu. To właśnie inicjatywie i przedsiębiorczości działaczy TMZL zawdzięcza Lubin doroczne „Diaporamy” — przegląd zestawów barwnych przeźrocz. Niezwykle istotnym świadectwem przeżycia Towarzystwa Miłośników Ziemi Lubuskiej jest bogaty dorobek wydawniczy składający się z kilku pozycji książkowych popularizujących wiedzę o regionie. Warto też wiedzieć, że istniejącego roku Robotniczy Teatr Łalki i Aktora w Lubinie to także w dużej mierze zasługa towarzystwa.

Na ręce prezesa TMZL — dr Wandę Goebel składamy najlepsze życzenia spełnienia wszystkich zamierzeń towarzystwa, które przez te 15 lat autentycznie wrosło w lubuska ziemię.

(czes)

WITRYNA „KONKRETÓW”

Jak co tydzień proponujemy naszym Czytelnikom wizytę w legnickiej księgarni „DOMU KSIĄŻKI” przy ul. Złotyńskiej 33, gdzie w witrynie „Konkretów” czekają interesujące nowości. Książki są do nabycia już od godziny 11. Wyboru nowości dokonuje i do księgarni zaprasza WIESŁAW ROSA.

Witold Filler, Ryszard Marek Groński, Jerzy Wittlin — DYKCYONARZ TEATRALNY — Wyd. Art. i Filmowe 78, 25 zł. W ponad 200 satyryczno-zartobliwych hasłach autorzy przedstawili najbardziej interesujące — ich zdaniem — zjawiska teatru oraz najciekawszych — również ich zdaniem — twórców i odtwórców.

Mieczysław Obiedziński — OPOWIA. DANIE NIEDOKONCZONE — MON 78, 30 zł. Wspomnienia jednego z frontowych żołnierzy ludowego Wojska Polskiego, który przeszedł cały szlak bojowy, wiedzący znad Oku aż po Łabę.

Roberto Arlt — SIEDMIU SZALEŃCÓW — PIW 78, 45 zł. Współczesna Proza Światowa. Na pozór test to powieść o prostytutkach i sutenerach, o ludziach marginesu, w istocie mówi się w niej o sprawach daleko poważniejszych: o pieniądzu, zdradzie i polityce.

Saull Bellow — KORZYSTAJ Z DNIA — Czytelnik 78, wyd. 2, 23 zł. Seria Nike. Wznowienie powieści psychologicznej tegorocznego laureata Nagrody Nobla, ukazującej jeden dzień życia pechowca na tle wielkomiejskiej codzienności amerykańskiej.

Karel Capek — KSIĘGA APOKRYFÓW — wyd. 2, PIW 78, 15 zł. Biblioteka Klasyki Polskiej i Obcej. Opowiadanie traktujące w filozoficzny sposób legendy biblijne i inne.

Wasil Bykow — JEGO BATALION — Czytelnik 78, 23 zł. Powieść współczesnego pisarza białoruskiego, poświęcona tematyce wojennej.

Maria Wirtemberska — MALWINA CZYLI DOMYŚLNOŚĆ SERCA — PIW 78, wyd. 2, 25 zł. Biblioteka Klasyki Polskiej i Obcej. Powieść ukazała się po raz pierwszy w 1816 r. i od razu zyskała dużą popularność. Dzisiejszy czytelnik doceni trafność i finezję psychologicznej analizy miłości, znakomity obraz psychiki kochającej kobiety, owiany przy tym subtelnym urokiem starożytności.

S A WYDARZENIA, które wywołują szczególnie podniosły nastrój. Dla żołnierzy Północnej Grupy Wojsk AR takim świętem jest 61 rocznica powstania Armii Radzieckiej, którą dziś obchodzimy.

Wiele pododdziałów PGWAR aktywnie uczestniczy w socjalistycznym współzawodnictwie pod hasłem: Czujnie stać na straży zdobyczy socjalizmu, podwyższać gotowość bojową i poziom żołnierskich umiejętności, przywitać Dzień Armii Radzieckiej nowymi osiągnięciami w wojskowym i politycznym przygotowaniu.

W przededniu święta Armii Radzieckiej i floty wojennej pododdział mł. sierż. W. Karpuchina brał udział w ćwiczeniach taktycznych. Żołnierze wszystkich rodzajów wojsk zademonstrowali wysoką wiedzę bojową, mistrzowskie umiejętności i sprawność w wykonywaniu zadań...

Rozkaz wydany. Działa, czołgi i broń skierowane na punkt oporu „przeciwnika”. Młodszy sierżant W. Karpuchin (z lewej) sprawnie dowodzi operacją. Szeregowiec M. Saftarow otrzymuje właśnie wskazówki od swego dowódcy określające cel rażenia (zdjęcie nr 1).

Doskonale wykonywał swoje obowiązki dowódca oddziału pancernego sierż. H. Ażgaliew (zdjęcie nr 2, w środku, na pierwszym planie). We właściwym czasie poderwał swych podwładnych do ataku.

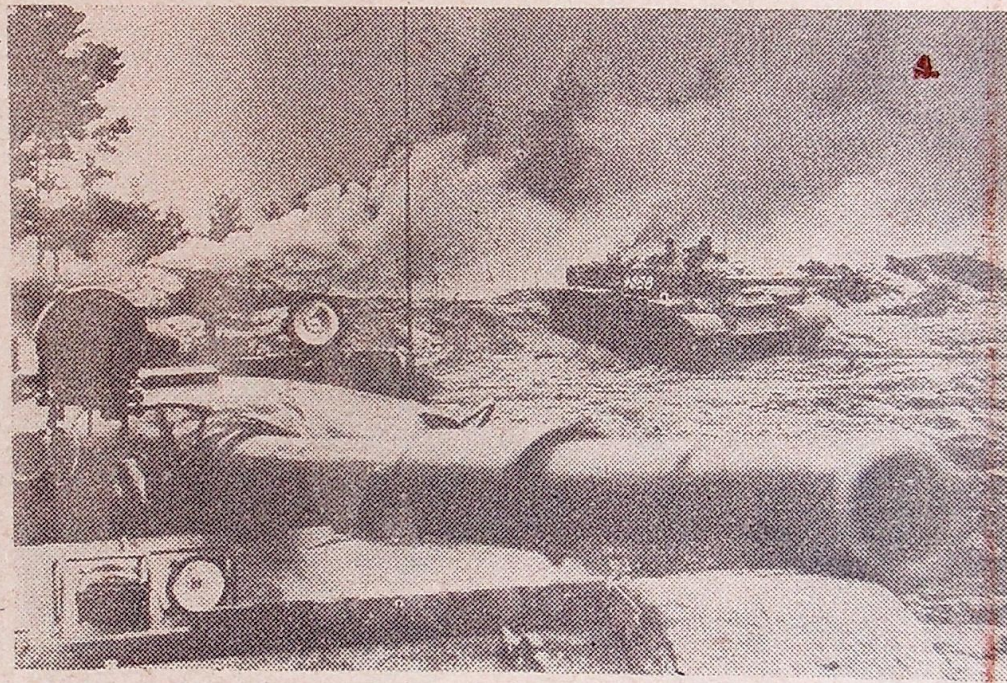
Pewnie, wprawnie i umiejętnie wykonywali zadania czołgiści pododdziału, w którym służy szeregowiec J. Kożedub (zdjęcie nr 3). Czołgi w szyku bojowym. Celny ogień likwiduje punkty oporu „wroga”. Na zdjęciu nr 4 czołgi rozwijają się do ataku.

Pomyślnie wykonywał zadania I. Jusupow — ładowniczy miotacza min (zdjęcie nr 5). W czasie ćwiczeń podwójnie przekroczył normy obowiązujące na tym stanowisku bojowym.

JEDNOSTKI i pododdziały PGWAR na poligonach, polach ćwiczebnych, czołgowych i stanowiskach dowodzenia wytrwale podnoszą poziom wykształcenia bojowego. Czujnie stoją na straży pokoju.

NA STRAŻY POKOJU





Na zakończenie obozu szkoleniowego polsko-radzieckiego wiceminister Obrony Narodowej PRL, szef Głównego Zarządu Politycznego Wojska Polskiego, gen. broni Włodzimierz Sawczuk wręczył upominek st. lejtn. W. Stepanowowi.

Fotoreportaż przygotowali dziennikarze gazety
PGWAR: Tekst: kpt. W. BOGDANOW, zdjęcia:
W. SZEPIEL.

★ **ЗНАМЯ ПОБЕДЫ**

J

AK ONE dają sobie z tym wszystkim radę? Robota w polu nie zachęca. Obiad ugotować trzeba. Sprzątanie. Pranie. Dzieci zdrowe.

Dzieci chore. Wywiadówki. A dzień krótki. Ba, za krótki!

Członkinie Koła Gospodyń Wiejskich w Żukowicach znają się na przyrządzaniu sałatek i na... hodowli bydła. O wielu mężów zazdrośnie rywalizowała z nimi huta. I zwyciężyła. Gros mężczyzn to teraz dwuzawodowcy, obowiązki prowadzenia gospodarstw spadły więc na kobiece barki.

W Żukowicach byłem w kilku domach. Czysto i schludnie w każdym kącie. Porządków nie robi się tutaj od wielkiego dzwonu. Magnetofon kasetowy nie jest już rewelacją. Tu i ówdzie stawia się garaże. Na podwórkach — ciągniki, kultywatory i inna rolnicza maszynaria. Wiesz urbanizuje się.

Wiceprzewodniczącą Koła Gospodyń Wiejskich Aleksandrę Targosińską zastaję przy porządkowaniu obejścia. Wzorowo gospodaruje z mężem. (który soltyduje wsi bez mała dwadzieścia lat), na specjalistycznym gospodarstwie. Targosińscy dostarczają do Spółdzielni Kółek Rolniczych około 300 warchlaków rocznie.

— Osiemdziesiąt członkiń naszego koła to gospodynie całą gębą. Rozpiętość wieku? Od 18 do 65 lat, ale do pracy w kole garną się przede wszystkim starsze kobiety. A szkoda; bo młodsze wiele mogłyby się tutaj nauczyć. Jesteśmy już po kursach gotowania i szycia. Chciałybyśmy też nauczyć się haftować — poznać rozmaite wzory,

odpowiednio zestawiać barwy. Szczere chęci są, brakuje tylko instruktora. A w długie, zimowe wieczory takie zajęcia jak znalazł. Można zdobyć nową umiejętność i odetchnąć trochę od roboty.

Targosińska dowodziła kołem przez osiem lat. Teraz paleczkę przejęła jej szwagierka — Bogumiła Peciak. „Nowa” też prowadzi gospodarstwo specjalistyczne — hoduje trzodę.

Księga pamiątkowa żeńskiej organizacji. Dyplomy, zdjęcia z dożynek, słowa uznania wiceprezes Centralnego Zarządu Kółek Rolniczych Zofii Staros.

BOGATE — BO GOSPODARNE

— A to nasza Ula — pani Bogumiła pokazuje fotografię kilkunastoletniej dziewczynki.

Ula jest wychowanką Państwowego Domu Dziecka w Ślawie. Swego czasu bywała w Żukowicach. Lubiła przyjeżdżać na święta i wakacje. Miała wtedy namiastkę domu. Kobiety matkowały jej jak swoim własnym dzieciom. Złożyły książeczkę mieszkaniową...

Pytam Helenę Kaczmar — członkinię KGW od ośmiu lat — czy mąż nie ma nic przeciwko jej społecznej robocie. Bo przecież kiedy kobiety organizują jakąś imprezę,

to nie ma ich popołudniami w domu.

— Z początku trochę narzekał. Ale dał spokój, jak zobaczył, że i pożytek z tego koła gospodyń jest. Bo i na stole zaczęło być smaczniej i z gospodarowaniem lepiej...

W gościnnym domu Targosińskich można by jeszcze długo gawędzić. Spieszno mi jednak dalej, do Spółdzielni Kółek Rolniczych, bo ona właśnie jest motorem działań koła. Jego członkinie zaś powiada, że dyrektor SKR-u Tadeusz Woźniak nigdy ich jeszcze nie zostawił w biedzie. Kiedy trzeba to i dołoży parę groszy na wycieczkę

w Bieszczady, nad morze. A nagrodę ministra rolnictwa za zajęcie pierwszego miejsca w konkursie „Mistrz produkcji zwierzęcej” w województwie, przeznaczył całkowicie na potrzeby koła. Kobiety kupiły kolorowy telewizor i ustawiły go w świetlicy SKR-u, będącej jednocześnie świetlicą koła.

Pytam dyrektora Woźniaka, jak to właściwie jest z tą współpracą. — Pracuję, więc pomagam, o wszystko. A roboty mają w kole niemało. I nie tylko od święta. Na co dzień kobiety zajmują się dystrybucją piskląt. A rozprawiać po wszystkich chałupach jest naprawdę co — w ubiegłym roku na przykład 6 tysięcy sztuk drobiu. Dbają również o to, by wieś była ukwiecona i zadbana. Tu mają szczególne pole do popisu...

— Mam jeszcze jedną korzyść z działalności koła. Kiedy któryś z „moich” pracowników spóźni się do roboty, mędrkuje lub się ociąga, mówię mu przy wszystkich — Stachu! Twoja baba więcej warta od ciebie... Chłop rumieni się jak panienka, a po chwili bierze się ostro do roboty.

KOBIETY z Żukowickiego Koła Gospodyń Wiejskich nie chcą zostać w tyle. Chcą wiedzieć, co dzieje się na świecie, jak najlepiej wychować dzieci. Dlatego biorą udział w szkoleniu politycznym. Tam zdobywają odpowiedź na wiele pytań. Wyjeżdżając z Żukowic, zastanawiam się, skąd bierze się w nich tyle radości życia. Odpowiedź jest chyba jedna. Mają poczucie spełniania się w swojej pracy.

GRAŻYNA KĄŻMIERSKA



Wiceprzewodniczącą Koła Gospodyń Wiejskich w Żukowicach Aleksandrę Targosińską zastaliśmy przed domem.

Fot. Krzysztof Raekowiak



Komunikacja się poprawi

Stosownie do notatki prasowej, która ukazała się na łamach tygodnika „Konkrety” (2 lutego 1979 r.) informujemy, że rejon osiedla Kopernika w Głogowie obsługiwany jest przez autobusy linii „51” relacji: osiedle Kopernika — Dworzec PKP — ul. Legnicka, z założoną częstotliwością kursowania w szczycie co 11 minut, natomiast w pozostałym przedziale czasowym co 20 minut.

Nadmieniamy jednocześnie, że z inspiracji kierownictwa polityczno-

-administracyjnego największego w Głogowie zakładu przemysłowego tj. Huty Miedzi I i II, świadczy my usługi przewozowe w ramach przewozów pracowniczych (tylko dla pracowników Huty Miedzi).

Z uwagi na okoliczność, że znaczna część mieszkańców osiedla zatrudniona jest w Hucie Miedzi Głogów, jak też konieczność zabezpieczenia dojazdu do miejsca pracy, zmusza przedsiębiorstwo do zaangażowania posiadanego potencjału przewozowego zajezdni w Głogowie do obsługi komunikacyjnej przewozów pracowniczych w określonych przedziałach czasowych, tj. od godz. 5.20 do 7.40 i 12.50 do 15.30. Powoduje to występowanie chwilowych przerw w utrzymaniu częstotliwości kursowania autobusów według założonych rozkładów jazdy.

Ograniczone możliwości obsługiwo-naprawcze tymczasowej bazy WPK w Głogowie uniemożliwiają nam dalsze wzmocnienia potencia-

łu przewozowego linii komunikacyjnych na terenie Głogowa. Z chwilą zakończenia budowy nowej bazy WPK w Głogowie problem komunikacji miejskiej w Głogowie rozwiązany zostanie w sposób kompleksowy. Uwzględniając występujące potrzeby pozostałych mieszkańców tej części miasta, w marcu br. dokonamy wzmocnienia potencjału przewozowego tej linii zabezpieczając właściwą częstotliwość kursowania autobusów.

Ze swej strony pragniemy zapewnić, że w sposób ciągły i konsekwentny wdrażamy i będziemy wdrażać wszelkie poczynania zmierzające do zwiększenia dyscypliny podległego nam personelu ruchowego, w celu poprawy stanu obsługi komunikacyjnej na terenie Głogowa.

Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne w Legnicy
z-ca dyrektora
ds. ekonomicznych
mgr. inż. BOGUSŁAW KSEL



BĘDZIE STRZELNICA!

Strzelectwo i sporty obronne stanowią podstawowy zakres działania Ligi Obrony Kraju. Każdego roku organizuje się różnego rodzaju zawody z udziałem coraz większej liczby uczestników. Ostatnio podsumowano dorobek — w tym zakresie — 1978 roku, który wykazał widoczny postęp w porównaniu z latami poprzednimi, duże zainteresowanie kół, zarządów miejskich i innych ogniw LOK.

Podstawowymi imprezami były zawody miejsko-gminne, które najlepiej przebiegały w „Piekarach Wielkich, Prochowicach, Krotozycach i Miłkowicach. Zawody rozgrywane w każdej z 30 działających w województwie (ponad 900 członków) sekcji strzeleckich, w rywalizacji których prym wiodą: WPHW Legnica, Huta Miedzi Głogów, Lokomotywnia PKP Miłkowice, ZG „Lubin” i Zespół Szkół Samochodowych w Legnicy. W skali wojewódzkiej w zawodach obronnych startowało 1563 zawodników a w masowych zawodach strzeleckich prawie 3500 osób. Reprezentanci województwa uczestniczyli w międzywojewódzkich zawodach strzeleckich we Wrocławiu i Kaliszu oraz centralnych w Katowicach zawsze plasując się w czołowie.

Widoczny postęp w tej dziedzinie jest zasługą coraz większego zainteresowania szkół, instytucji, zakładów pracy, kierownictwa Zarządu Wojewódzkiego LOK i licznego grona działaczy. Do grona najlepszych należą: Zespół Szkół Technicznych Górniczo-Rud w Lubinie, Lokomotywnia PKP w Miłkowicach, Klub Oficerów Rezerwy przy DRKP w Legnicy, legnicki Zespół Szkół Mechaniczno-Elektrycznych, legnicki Miejski Sztab ORMO, Zespół Szkół Samochodowych w Legnicy, Ośrodek Szkolenia Kierowców i Przyśposobienia Obronno-Politechnicznego w Złotoryi oraz działacze Leszek Łubiński, Czesław Iwanicki, Kazimierz Delimat, Czesław Laskowski i Józef Zatwardnicki.

Aby jednak organizować coraz więcej ciekawych i ze wszech miar pożytecznych imprez trzeba posiadać odpowiednie obiekty. Ogólnie rzecz biorąc, sytuacja w zagłębiu nie jest najgorsza — każdy z ośrodków posiada lepsze lub gorsze strzelnice. Najgorzej i to od lat (pisaliśmy o tym wielokrotnie) jest w Legnicy, gdzie miejscowa młodzież i członkowie LOK praktycznie nie mają gdzie strzelać. Przed kilkoma laty zrodziła się koncepcja budowy strzelnicy przy ulicy Bielańskiej. Rodziły się różne koncepcje, zmieniały plany, ale budowa nie mogła jakoś ruszyć z miejsca. Dopiero w roku ubiegłym przystąpiono do właściwego działania, opracowano dokumentację, zgromadzono środki, znaleziono inwestora (Ośrodek Sportu i Rekreacji) i nowy obiekt przekazany zostanie do użytku w połowie bieżącego roku. Tempo prac wskazuje, że termin zostanie dotrzymany, a zwolennicy sportów obronnych i strzelectwa sportowego będą mieli wreszcie gdzie startować i trenować.

(Zz)

DO NIEDAWNA jeszcze, jedynie Warszawa, Zakopane, Elbląg, Suwałki były regionami znanymi z dużych osiągnięć w łyżwiarstwie szybkim. Na Dolnym Śląsku od czasu do czasu słyszało się o Twardogórze. O Lubinie nikt nie wiedział. I nie się tu zresztą nie działo w tej dyscyplinie sportu do roku 1972, kiedy przeniósł się z Twardogóry do Lubina znany szkoleniowiec młodzieży Adam Kaźmierczyk. Swoim zapalem zachęcił działaczy MKS „Cuprum” i już w tym samym roku powstała sekcja łyżwiarstwa szybkiego.

Z miejsca zabrano się do werbowania młodzieży, a pierwsze treningi odbywały się na lodowisku i na torze w Zakopanem lub innych ośrodkach. Dziś trudności treningowe należą do odległej przeszłości. Przed dwoma laty powstał pierwszy w kraju sztuczny tor do jazdy szybkiej. Nie jest on — wprawdzie pełnowymiarowy (długość 250, a nie 333 metry spowodowana została lokalizacją w zamkniętym gronie obiektów), ale umożliwia treningi i rozgrywanie różnych zawodów.

Od powstania sekcji minęło niewiele ponad sześć lat. Po początkowym, trudnym okresie, sekcja okrzepła, rozrosła się i z roku na rok coraz głośniej było w kraju o młodych sportowcach z Lubina. Dziś oprócz sekcji MKS podobna — dla seniorów — działa w Transportowcu i skupia tych wszystkich, którzy po zakończeniu nauki nie mogą już występować w Cuprum. Obie zgodnie współpracują, a szkoleniowcy Adam Kaźmierczyk, Wiesław Pazdyka, Marian Węgrzynowski i Grzegorz Wysocki pracują z około 300 juniorami, juniorami i młodzikami. Dzielnie wtóruje im powstały w grudniu 1976 r. Okręgowy Związek łyżwiarstwa szybkiego obejmujący swym zasięgiem również województwa wrocławskie i opolskie. Coraz lepsze wyniki młodych lubinian ściągnęły do tej dyscypliny sporo ofiarnych działaczy. Trafiono też na przychylny grunt w Szkole Podstawowej nr 4, Zespole Szkół Technicznych Górniczych Rud Miedzi, Zespole Szkół Zawodowych Górniczych, Liceum Ogólnokształcącym i zakładach opiekuńczych — Zakładzie Transportu KGHM i PKS. Wszystkie te czynniki zadecydowały, że w krótkim czasie Lubin wyrósł na łyżwiarskiego potentata.



Tak wykuwają się talenty łyżwiarskie...

Fot. Krzysztof Raczkowiak

MEDALOWE ŻNIWO

Przez kilka lat lubinianie plasowali się w czołówce krajowej w rywalizacji juniorów. Prawdziwa bomba wybuchła dopiero w roku bieżącym. Pod koniec stycznia rozegrano w Zakopanem mistrzostwa Polski. Rewelacją okazała się Lilianna Morawiec, która wywalczyła wicemistrzostwo na wszystkich dystansach i w wieloboju, ustępując jedynie naszej najlepszej łyżwiarce — Rysiównie. W rezultacie Morawiec pojechała na mistrzostwa świata i choć w Hadze była 23, nikt tym się nie martwił, gdyż wiadomo było, iż jedzie po naukę. Trema, brak doświadczenia sprawiły, że nie uzyskała wyników na jakie ją stać, ale zapoznała się z atmosferą wielkich zawodów.

Osiągnięcia Morawiec uskrzydliły jej koleżanki i kolegów, którzy w dniach 10—13 lutego w Zakopanem walczyli w Ogólnopolskiej Zimowej Spartakiadzie Młodzieży i od pierwszego dnia stali się prawdziwą rewelacją. Dwunastoosobowa ekipa w składzie: Lilianna Morawiec, Renata Pichalska, Jolanta Piróg, Marek Stęczniewski, Bogdan

Krzywosz, Waldemar Teter, Ireneusz Krzywosz, Witold Krężel, Leszek Gawliński, Henryk Dzieńdzic, Waldemar Królewicz i Dariusz Kasprzyk przywiozła z Zakopanego 11 medali spartakiadowych oraz trzy (w wieloboju) za mistrzostwo Polski. Jak na skromną ekipę, wynik nie wymagający komentarza. A przecież rezultaty byłyby na pewno jeszcze korzystniejsze, gdyby lubinianie posiadali zawodników w kategorii juniorów starszych, w której ich barwy reprezentował Bogdan Krzywosz, zdobywając trzy brązowe medale i wicemistrzostwo Polski w wieloboju.

Wróćmy jednak do juniorów młodszych. W tej kategorii bezkonkurencyjną okazała się Morawiec, zdobywając cztery złote medale (i oczywiście wygrała wielobój), deklasując pozostałe rywalki. Wśród juniorów Marek Stęczniewski zdobył dwa złote i dwa srebrne medale, nie licząc zwycięstwa w wieloboju. Ponadto prawie wszyscy zawodnicy zarobili cenne punkty i przyczynili się do tego, że województwo legnickie unlasowało się na trzecim miejscu (za

złotą zajął 125,5 punktu (Cuprum zajęło drugą lokatę, na trzecim miejscu sklasyfikowano Zespół Szkół Technicznych Górniczych Rud Miedzi, na szóstym — Liceum Ogólnokształcące, a na dziewiątym Zespół Szkół Zawodowych Górniczych). W porównaniu z poprzednią spartakiadą nastąpił wyraźny postęp — przed rokiem przywieziono 7 medali, w tym ani jednego złotego, a województwo było na czwartej pozycji.

Bardzo szybki wzrost umiejętności spowodował, że starty lubinian uważnie obserwowali szkoleniowcy z całej Polski, szczególnie prowadzący kadrę narodową. W rezultacie pięć osób znalazło się w kadrze narodowej, a 13 — w grupach specjalistycznych. Do roli pierwszoplanowej urosła Morawiec, którą oczekują liczne poważne starty, m.in. w mistrzostwach świata (koniec lutego) juniorów w Grenoble, Alma Acie (słynny wysokogórski tor Medeo), Berlinie i w mistrzostwach krajów demokracji ludowej w Zakopanem. W tej ostatniej imprezie udział zapewnili sobie również Marek Stęczniewski, Dariusz Kasprzyk i Ireneusz Krzywosz.

Dla trenerów i działaczy z Lubina dotychczasowe sukcesy — to żadna tajemnica. Po prostu żmudna, rzetelna praca, duże zaangażowanie zawodników i ich opiekunów, troskliwa opieka władz sportowych, miejskich, klubów, zakładów opiekuńczych, szkół, Wojewódzkiej Federacji Sportu i oczywiście lubińskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji, który bezpłatnie udostępnia swe obiekty łyżwiarom i to w każdym korzystnym dla nich terminie.



SEZON łyżwiarski zakończy się w początkach kwietnia. Do tego czasu z pewnością jeszcze nieraz usłyszymy o sukcesach młodych sportowców z Lubina. Fachowcy myślą nad właściwym przygotowaniem do kolejnego sezonu — roku 1980. Za rok, w kolejnych występach i spartakiadach młodzieży, będą oni mieli znacznie trudniejsze zadanie, gdyż wystąpią w roli faworytów. Dotychczasowa postawa wskazuje jednak, że nie oddadzą łatwo zdobytych pozycji...

ZYGMUNT ŁUSZCZ

Bieg Piastów

JUŻ po raz czwarty w Szklarskiej Porębie-Jakuszycach rozegrana zostanie jedna z największych w kraju masowa impreza narciarska — „Bieg Piastów”. Ta niezwykle pożyteczna impreza rekreacyjna i wypoczynkowa organizowana jest pod patronatem Głównego Komitetu Kultury i Sportu, CRZZ, Ministerstwa Oświaty i Wychowania, Zarząd Główny ZSMP, „Gazety Robotniczej”, Polskiego Związku Narciarskiego, Polskiego Radia i TV. Zapoczątkowana została w roku 1976 i zgromadziła na starcie 550 osób. W następnych latach zainteresowanie nią stale wzrastało, a w roku ubiegłym ścigało się na nartach już 4386 zawodniczek i zawodników.

W wolną sobotę — 3 marca, na starcie Biegu organizatorzy spodziewają się ponad pięć tysięcy osób. W biegu rozgrywanym na różnych dystansach mogą uczestniczyć wszyscy chętni, niezależnie od wieku — od dzieci do najstar-

szych zwolenników narciarstwa. Udział w tegorocznej imprezie zapowiedział także jej weteran — 74-letni Paweł Oprocha z Miłkowa i wielu innych starszych panów, którzy zgłosili swój udział w najdłuższym biegu na 50 kilometrów. Oprócz tego uczestnicy pokonywać będą w zależności od wieku — dystanse 3-, 10- i 25-kilometrowe.

Jak co roku i tym razem organizatorzy przygotowali bogatą oprawę imprezy: liczne nagrody, znaczki, proporzeczki i specjalne pamiątki. Zapowiada się więc niezwykle ciekawa i ze wszech miar pożyteczna impreza. W każdej z poprzednich na starcie nie zabrakło przedstawicieli zagłębia miedziowego, którzy próbowali swych sił w rywalizacji z narciarzami innych regionów kraju. Tak z pewnością będzie i w tym roku.

Do zobaczenia w Jakuszycach 3 marca o godz. 10 na starcie IV Biegu Piastów!

(Zz)



Biegi narciarskie cieszą się olbrzymim powodzeniem.

Fot. Adam Hawalej (KAW)

KONKRETY 11

Wyrazy serdecznego współczucia z powodu śmierci

mgr. Stefana Guzka

R O D Z I N I E

składają:

pracownicy Zakładu Transportu KGHM w Lubinie.

123-k

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 16. II. 1979 r. zmarł w wieku 47 lat

łow. mgr Stefan Guzek

długoletni dyrektor Zakładu Transportu KGHM w Lubinie.

Odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi, Medalem XXX-lecia PRL, Brązowym Medalem Zasługi dla Obronności Kraju, Złotą Odznaką Budowniczego LGOM.

Dyrekcja, Komitet Zakładowy PZPR, Rada Zakładowa i Zarząd SITG
NOT Zakładu Transportu KGHM w Lubinie.

124-k

Komunikat MO

Komenda Miejska w Lubinie prowadzi postępowanie przygotowawcze przeciwko WŁODZIMIERZOWI WICIAKOWI zam. Legnica, ul. II Armii Wojska Polskiego 37/38a/1, podejrzanemu o kradzie-

że mienia prywatnego, wyludzenie oraz przywłaszczenie wyrobów ze złota. Ustalono, że w/w wyludził od wielu osób pieniądze oraz wyroby złotnicze.

W związku z powyższym KM MO w Lubinie prosi o zgłaszanie się osób poszkodowanych w pokój nr 13 w godz. od 8-16.

UKARANI § PRZEZ KOLEGIUM

LUBIN

Kolegium d/s Wykroczeń przy Prezydencie Miasta w Lubinie ukarało:

HALINĘ MICHAŁOWSKĄ (córkę Jana, ur. 18.V.1953 r., zam. w Lubinie) karą grzywny w wysokości 5.000 złotych z zamianą na 50 dni aresztu zastępczego w razie nieuiszczenia grzywny w terminie. Obwiniona, jako właścicielka kiosku warzywno-owocowego przy ul. Cedyńskiej w Lubinie, oszukiwała nabywców przez żądanie i pobieranie kwoty 70 zł za kg wiśni, gdy tymczasem cena detaliczna, według cennika, wynosiła 32 zł.

ZDZISŁAWA DANILUKA (syna Lucjana, ur. 21.V.1958 r., zam. w Lubinie) karą grzywny w wysokości 4.500 złotych z zamianą na 90 dni aresztu zastępczego w razie nieuiszczenia grzywny w terminie. W dniu 14.X.78 r. ok. godz. 20.50 obwiniony będąc pod wpływem alkoholu wszczął awanturę z ob. L. K. na ul. Skłodowskiej w Lubinie, podczas której używał słów wulgarnych.

MIECZYSLAWA BUCHALSKIEGO (syna Arkadiusza, ur. 15.VIII.1959 r., zam. w Lubinie) karą grzywny w wysokości 4.000 złotych z zamianą na 80 dni aresztu zastępczego w razie nieuiszczenia grzywny w terminie. W dniu 13.XI.78 r. o godz. 17 obwiniony na ul. Krzywoustego w Lubinie głośno śpiewał i używał słów wulgarnych w obecności dzieci. Był pod wpływem alkoholu.

JANA RYSZARDA DUDE (syna Jana, ur. 24.VI.1956 r., zam. w Lubinie) karą grzywny w wysokości 4.000 złotych z zamianą na 80 dni aresztu zastępczego w razie nieuiszczenia grzywny w terminie. Obwiniony w dniu 13.XI.78 r. o godz. 17 na ul. Bolesława Krzywoustego w Lubinie będąc pod wpływem alkoholu głośno śpiewał i używał słów wulgarnych w obecności dzieci.

WIESŁAWA ARCISZEWSKIEGO (syna Leonarda, ur. 20.II.1958 r., zam. w PGR Brodów) karą grzywny w wysokości 3.500 złotych z zamianą na 70 dni aresztu zastępczego w razie nieuiszczenia grzywny w terminie. W dniu 11.X.78 r. o godz. 20.50 obwiniony będąc pod wpływem alkoholu używał słów wulgarnych w obecności pasażerów na dworcu PKP w Lubinie.

DANUTĘ BRZOZOWSKĄ (córkę Piotra, ur. 8.IV.1933 r., zam. w Lubinie) karą grzywny w wysokości 4.000 złotych. Obwiniona będąc kierowniczką stoiska nr 12 Domu Towarowego w Lubinie w dniu 8.VIII.78 r. o godz. 10.30 ukryła przed nabywcami towar przeznaczony do sprzedaży na tym stoisku.

HENRYKA WYDORA (syna Jana, ur. 8.X.1942 r., zam. w Krzeczynie Wielkim 35) karą grzywny

WOJEWÓDZKI ZWIĄZEK GMINNYCH SPÓŁDZIELNI
„SAMOPOMOC CHŁOPSKA”
ZAKŁAD OBROTU ARTYKUŁAMI PRZEMYSŁOWYMI
I SPOŻYWCZYMI W LEGNICY

UNIEWAŻNIA

skradzioną pieczęć o treści:

Maria Hornowska — Rzeczoznawca Zaprzysiężony przez
Okręgowy Inspektorat Państwowej Inspekcji Handlowej we
Wrocławiu.

125-k

OGŁOSZENIA DROBNE

ZGUBY

ZGUBIONO ZEZWOLENIE na wykonywanie rzemiosła nr rej. 79/73 z dnia 13. II. 1973 r. „Cukiernictwo” wydane przez Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Legnicy na nazwisko Adam Tomaszewski, Legnica, ul. Janka Krasickiego 2/3. 050535g

UNIEWAŻNIA SIĘ PIECZĄTKĘ o treści: „Anna Filipecka-Cubała, lekarz stomatolog, Legnica, ul. Asnyka 16, kl. C/2, lg. 121”. 050530g

ZGUBIONO PRZEPUSTKĘ komputerową wydaną przez Zakłady Górnicze „Polkowice” na nazwisko Zdzisław Wywiał, zamieszkały w Polkowicach, ul. Skrzetuskiego 1/8. 050531g

ZGUBIONO PRZEPUSTKĘ komputerową nr 134592 wydaną przez Zakłady Górnicze „Polkowice” na nazwisko Norbert Piątek zamieszkały w Lubinie, ul. Orla 53/48. 050534g

ZGUBIONO PRZEPUSTKĘ zakładową wydaną przez Zakłady Przemysłu Dzwiniarskiego „Hanka” w Legnicy na nazwisko Józefa Kędzierska, zamieszkała w Chojnowie, ul. Legnicka 61. 050532g

ZGUBIONO PRZEPUSTKĘ komputerową nr 17252, wydaną przez Zakłady Górnicze „Polkowice” na nazwisko Mirosław Czysty, zamieszkały w Polkowicach, ul. Legnicka 28. 050533g

Koleżance BARBARZE GAŃCZAK

wyrazy głębokiego współczucia z powodu nagłego zgonu

M E Ż A

składają:
Dyrekcja, Rada Zakładowa, POP
Zespołu Opieki Zdrowotnej w Lubinie.

w wysokości 4.500 złotych z zamianą na 90 dni aresztu zastępczego oraz zakazem prowadzenia pojazdów mechanicznych na okres 2 lat. W dniu 19.X.1978 r. ok. godz. 18.20 obwiniony będąc w stanie wskazującym na spożycie alkoholu kierował samochodem marki syrena. Ponadto samochód był niesprawny technicznie.

KAZIMIERZA JÓZEFA DERLINGA (syna Józefa, ur. 6.III.1958 r., zam. w Lubinie) karą grzywny w wysokości 4.500 złotych z zamianą na 90 dni aresztu zastępczego w razie nieuiszczenia grzywny w terminie. W dniu 14.X.1978 r. ok. godz. 20.50 obwiniony będąc pod wpływem alkoholu wywołał awanturę z ob. L. K. w miejscu publicznym i używał słów nieprzyzwoitych.

Kolegium II instancji przy wojewodzie legnickim wskutek odwołania wniesionego przez STANISŁAWA GŁUSZKĘ (syna Józefa, ur. 6.I.1948 r., zam. w Lubinie) od orzeczenia wydanego przez kolegium w Lubinie uchyliło to orzeczenie i wymierzyło karę grzywny w wysokości 3.500 złotych z zamianą na 35 dni aresztu zastępczego w razie nieuiszczenia grzywny w terminie. W dniu 20.XI.1978 r. obwiniony będąc pod wpływem alkoholu używał słów nieprzyzwoitych w autobusie WPK, wywołując zgorszenie w miejscu publicznym.

CHOCIANÓW

Kolegium d/s Wykroczeń przy naczelniku miasta i gminy w Chocianowie ukarało:

TADEUSZA GÓRSKIEGO (syna Władysława, ur. 4.X.1951 r., zam.

w Trzebnicach) karą grzywny w wysokości 3.000 złotych. W dniu 12.XI.1978 r. ok. godz. 3.00 obwiniony będąc w stanie nietrzeźwym wszczął awanturę z uczestnikami odbywającej się zabawy tanecznej w Chocianowcu oraz głośno używał słów nieprzyzwoitych.

CZESŁAWA MROCZKOWSKIEGO (s. Edwina, ur. 14.IX.1955 r., zam. w Trzebnicach 145) karą grzywny w wysokości 5.000 złotych. Obwiniony w dniu 12 listopada 1978 r. o godz. 2.30 wszczął awanturę z uczestnikami odbywającej się zabawy tanecznej w Chocianowcu oraz głośno używał słów nieprzyzwoitych.

WIESŁAWA KOCHANKA (syna Tadeusza, ur. 16.X.1958 r., zam. w Chocianowie) karą grzywny w wysokości 5.000 złotych z zamianą na 3 miesiące aresztu zastępczego w razie nieuiszczenia grzywny w terminie. W dniu 31.X.78 r. o godz. 14.30 obwiniony będąc w stanie nietrzeźwym zakłócił ład, spokój i porządek publiczny w pijalni piwa przy pl. Wolności w Chocianowie.

JÓZEFA ŚLIPKO (syna Jana, ur. 19.III.1920 r., zam. w Chocianowie) karą grzywny w wysokości 4.000 złotych. Obwiniony mając obowiązek utrzymania czystości i porządku w obrębie swojej nieruchomości przy ul. II Armii Wojska Polskiego 60 w dniu 18 marca 78 r. dwukrotnie spowodował zagrożenie pożarowe.



Kierowcy wszystko wolno?

W niedzielę, 14 stycznia 1979 r. w Prochowicach autobus PKS jadący z

Wrocławia do Żar (nr rejestr. XB-1993 nr boczny Z-60130) zatrzymał się w Prochowicach o 13.35. Chciałem wraz z żoną (w siódmym miesiącu ciąży) i dwójkiem dzieci (6 i 4 lata) jechać do Lubina. Wsiadła najpierw żona z dziećmi i zajęła siedzące miejsce. Kiedy chciałem kupić bilet, kierowca powiedział, że mnie nie weźmie. Więc ja mu na to, że jest jeszcze miejsce i muszę jechać, bo jestem z żoną i dziećmi. Kierowca odpowiedział, że go nie będę uczył i że właśnie dlatego, że powiedziałem, że muszę jechać, to nie pojade. Na domiar złego chciał wyrzucić żonę dla-

tego, że ja tak powiedziałem. A ja przecież nie powiedziałem nic złego. Żona wstała i mówi mi, że jest w ciąży (jest to widoczne) i z dziećmi sama nie da rady i prosiła, aby mnie zabrał, tym bardziej że jest miejsce. Wówczas kierowca zaczął bić pięściami w pulpity i wulgarnie nas wyzywać. Kiedy ludzie zażądali, aby podjechał pod komi: MO, odmówił. Kiedy grożono mu, że za takie postępowanie zostanie ukarany przez swoich zwierzchników — stwierdził, że (cytuje) „PKS i tak kierowców nie ma, to się nie boję”. Na koniec jeden z pasażerów wysiadł i oddał mi

swój bilet, bo widział płacz moich dzieci i żony. Wtedy to kierowca, po wielu jeszcze wulgarnych słowach, ruszył z miejsca i pojechał grożąc jeszcze, że „nas przewiezie”. Dodam, że miejsce po tym pasażerze, który oddał mi swój bilet było puste, aż do samego Lubina. (Tę drogą chciałbym temu panu za odstąpienie biletu gorąco podziękować).

(nazwisko i adres znane redakcji)

(Dokończenie ze str. 1)

MARZY się dyrektorowi taki styl. Ale tylko czasami. Tam potrzeba kilka niezbędnych danych, dat, godzin. Do Zakładu Ubezpieczeń Społecznych przynoszą ludzie cyfry i uczucia swojego przepracowanego życia...

Na złotoryjski adres Wojewódzkiego Oddziału ZUS przyszło w ub. roku około 80 tysięcy listów, urzędowych pism, odwołań, skarg etc. Miesięcznie nalicza się tu i wysyła 35,5 tysiąca emerytur i rent. Dziennie kancelaria notuje 250 nowych spraw ubezpieczeniowych.

Za każdym papierkiem kryje się człowiek. Przeważnie stary i o kiepskim na ogół zdrowiu. Od sposobu i tempa analizowania tych „papierków” przez zusowskich urzędników zależy wiele. Jest to jednak ostatnie już ogniwo ubezpieczeniowego łańcuszka, którego początek tkwi w zakładzie pracy.

Litera przepisów jest życzliwa zusowskiej klienteli. Każdy zakład zatrudniający ponad 100 osób jest zobowiązany prowadzić listy pracowników, którzy w ciągu najbliższych dwóch lat przejdą na emeryturę. W tym czasie odpowiednie służby powinny skompletować dokumentację zawodowej drogi przyszedłego emeryta. Dwa miesiące przed rozwiązaniem umowy o pracę wniosek emerytalny musi być już w kartotekach ZUS. Gdy pracownik pobiera zasiłek chorobowy, a jego stan zdrowia nie daje nadziei na szybki powrót do zakładu, przynajmniej 30 dni przed wypłatą ostatniego zasiłku ZUS powinien już posiadać wniosek o rentę inwalidzką.

Model idealny — to sytuacja zbudowana na przepisach: pracownik rozwiązuje umowę i w tym dniu otrzymuje decyzję o przyznaniu emerytury lub kończy okres chorobowy (6-miesięczny) i „automatycznie” pobiera rentę inwalidzką. W większości przypadków jest to jednak teoria...

Fabryka Wyrobów Metalowych w Jaworze przysłała 11 wniosków emerytalnych. We wszystkich aktach brakowało świadectw pracy i planowanych terminów jej zakończenia. W dziewięciu wnioskach nie było też zaświadczeń o zarobkach. W jaki sposób ZUS mógł określić datę rozpoczęcia wypłat emerytalnych i ich wysokość?

ZG „Polkowice” dostarczyły wniosek emerytalny 31 dni po rozwiązaniu z pracownikiem umowy. Sprawa rozpoczęła się dla ZUS 30 maja 1978 r. i skończyła się decyzją o przyznaniu świadczenia 31 sierpnia. Z czego utrzymywał się starszy człowiek przez cztery miesiące, gdy ZUS kompletował dokumentację?

Wojewódzkie Biuro Planowania Przemysłowego wysłało wniosek o przyznanie renty inwalidzkiej 120 dni po otrzymaniu przez pracownika ostatniego zasiłku chorobowego. Finał urzędowy miał miejsce za kolejnych 40 dni. Razem 160 dni bez środków do życia...

Terminowości załatwiania tych podstawowych dla pracowników spraw przez zakładowe służby pracownicze przypatrywała się w ub. roku Najwyższa Izba Kontroli. Stwierdzono ogólne pogarszanie się sytuacji. W 1977 roku zakłady przesyłały w terminie późniejszym niż dwa miesiące przed pójściem na emeryturę 43 proc. wniosków, a w 1978 roku 45 proc. Jeszcze gorzej było z rentami inwalidzkimi. W 1977 r. w okresie krótszym niż 30 dni przesłano 11 proc. wniosków, a w 1978 — 20 proc. Tylko w 10 proc. był przestrzegany 14-dniowy termin składania wniosków o renty rodzinne.

Innym, poważnym utrudnieniem pracy ZUS, a przede wszystkim komplikowaniem sytuacji materialnej jego klientów jest przesyłanie niekompletnej dokumentacji. Urzędnicy skarżą się na brak takich podstawowych dokumentów, jak planowane terminy przejścia na emeryturę czy daty zakończenia okresu chorobowego, zaświadczenia o wysokości zarobków. W ok. 50 proc. wniosków nie ma zaświadczeń pozwalających przyznać dodatki rodzinne. Istotnym problemem jest sposób przysyłania tych dokumentów. W wielu wypadkach zakłady zdają się na usługi poczty, co przedłuża załatwianie sprawy i uniemożliwia uzupełnienie aktu w ZUS, w obecności urzędnika.

Gdyby ustalić „czarną listę” zakładów, z którymi ZUS ma najwięcej kłopotów w sprawie gromadzenia dokumentacji, nie mogłoby na niej zabraknąć WSS „Społem”, zakładów rolnych oraz „Huty” Głogów.

ŚWIADKOWIE SĄ DOBRZY

na wszystko” — można sparafrazować refren znanej niegdyś piosenki przeglądając dokumentację

PRZYNOSZĄ TU SVOJE ŻYCIE...



wniosków o odszkodowania w drodze do pracy lub powrotnej. Gdy sprawa jest niepełna — najlepiej świadków nie mieć. Gdy już są — niech zbyt wiele nie świadczą.

W ZUS krąży legenda o pracowniku jednego z zakładów naszego województwa, który wracając z pracy zdrowo sobie podpił i wszczął bójkę. Sprawę znała dobrze milicja, więc leżąc rany niezbyt się kwapił z wystąpieniem o odszkodowanie. Gdy jednak nowe bójki i skandale przyemily tamtą sprawę, złożył podanie o odszkodowanie za „wypadek” w drodze powrotnej z pracy. Gdyby nie dociekliwość inspektorów ZUS, krzepki chuligan otrzymałby za swój wyczyn „nagrodę państwową”.

Wiele do myślenia daje analiza niektórych orzeczeń lekarskich. Na wielu z nich daty wskazują, iż np. ciężko pobity pracownik zgłosił się do pogotowia ratunkowego dopiero po kilku dniach od wypadku. Zabawa w detektywa przynosi tu czasem rewelacyjne odkrycia!

Dokumenty powypadkowe wypełniane są przez zakłady pracy. Mimo dokładnych instrukcji robią to wyjątkowo niestarannie i po-bieżnie. Dokumenty rażą lakonicznością, brakiem podstawowych wyjaśnień. Formularze te aż w 70 proc. nie są wypełnione prawidłowo. Najczęściej brak zeznań świadków, MO, pogotowia ratunkowego, pracodawcy...

Przyczynę tych zaniedbań można znaleźć z łatwością. Zakład nie traktuje sprawy pracownika jako swojej. Nie będzie mu przeciw wypłacał odszkodowania. Również specjalnie nie utrudnia w jego utrzymaniu bez względu na to, czy pieniądze te należą się pracownikowi, czy też nie. Prawda, że państwowa kieszka jest jedna, nie wszędzie jeszcze dotarła.

WYSLUCHAĆ, PORADZIĆ

Dyrektor ZUS, Marian Stanaszek niechętnie wspomina okres, gdy jego instytucja była bohate-

rem czytelniczych kącików skarg i interwencji w regionalnych gazetach. Pretensji do złotoryjskiego oddziału było sporo. I wiele słusznych. Ale kogo obchodziło, że zakład dopiero się tworzył, że nie było wykwalifikowanej kadry, że nagromadziły się zaległości z całych lat urzędowania?

Tak było jeszcze w 1977 roku. Teraz jest inaczej. Słowa dyrektora mają całkowite pokrycie w dokumentach NIK.

W 1977 roku emeryturę załatwiano tu w okresie 44 dni (od wpłynięcia wniosku do wydania decyzji), a w ub. roku już 18 dni. Rentę inwalidzką, analogicznie — 65 i 30 dni. Renty rodzinne — 60 i 20 dni. Świadczenia z tytułu wypadków przy pracy — 78 i 28 dni. Ruch emerytur i rent (podwyżki, regulacje, zmiana uprawnień) — 52 i 27 dni.

Dyrektor Stanaszek nie ukrywa, że ubiegłoroczna wizyta nikowców wypadła pomyślnie. „Dobra ocena pracy przez instytucję kontrolną o najwyższym w kraju autorytecie wiele dla

nas znaczy”. Jeszcze bardziej wymiernie podsumowano złotoryjski ZUS w dorocznej klasyfikacji 53 oddziałów wojewódzkich z całej Polski. Osmie miejsce to już jest osiągnięcie. „Disciplina” tej rywalizacji była terminowość załatwiania spraw. W Złotorii miesięczne zaległości sięgają 17 proc. Średnia krajowa oscyluje wokół „pięćdziesiątki”...

Nastroj optymizmu mijają jednak po odłożeniu statystycznych cyferek. Oddział pracuje poprawnie, ale nie na tyle, aby mógł już spokojnie kolekcjonować dyplomy i puchary z krajowego współzawodnictwa. Taka jest opinia szefa.

Problemy najważniejsze, to kadra i lokalizacja. Aby sprawnie obsługiwać tak dużą liczbę świadczeń, potrzebni są doświadczeni pracownicy. („Przychodzą tu często ludzie zaraz po szkole, bez fachowego przygotowania, biurowego doświadczenia”). Gdy referentka „raczuje” w gąszczu przepisów, nawału decyzji i urzędniczych pomyłek, jej pracę musi wykonywać kierownik. Jego praca organizacyjna, kontrolna, szkoleniowa — leży odległ...

Ludzie doświadczeni... omijają ZUS. Sytuacja jest taka, że mimo ponad dwuletniego funkcjonowania wojewódzkiego oddziału, niezbyt jeszcze wiadomo czy pozostanie on w Złotorii, czy też powędruje do Legnicy. Perspektywa „dojazdowej” pracy odstrasza biegłych urzędników, którzy mają pracę na miejscu, w innych zakładach. ZUS ze swoimi lokalizacyjnymi wątpliwościami nie jest po prostu „konkurencyjny”.

DO stylu dyplomatycznego, podpatrzonego przez dyrektorów w ambasadzie, wiele tu jeszcze brakuje. Czy jest w ogóle możliwe, że kiedyś zagości w biurach ZUS? Ludzie nie przychodzą tu z kłopotami paszportowymi i nie proszą o bilet samolotowy. Trzeba ich długo i cierpliwie wysłuchiwać. Czasem przyznać rację, poradzić w całkiem innych sprawach. Prosić za kogoś, przekonać gorzkie słowo od nich usłyszane. Niktórzy z nich nie mają już przecież komu tych swoich spraw opowiadać...

GRZEGORZ CHMIEŁOWSKI



Zakażenie skóry

Skóra, która wbrew pozorom jest bardzo skomplikowanym narządem, bardzo często narażona jest na zakażenie. Najczęstszą postacią jest czyrak. Skóra ma silne mechanizmy obronne i zakażenie zostaje na ogół szybko umiejscowione. Rozlany stan zapalny zostaje odgraniczony od otoczenia, a w środku ogniska pojawia się zbiornik utworzony z ropy i martwych tkanek, czyli rdzeń czyraka. Czyrak może również zawierać kilka czopów i wtedy określa się go jako czyrak gromadny. Schorzenie jest zawsze bardzo bolesne, a przy większych czyrakach może pojawić się gorączka, dreszcze i uczucie ogólnego rozbicia.

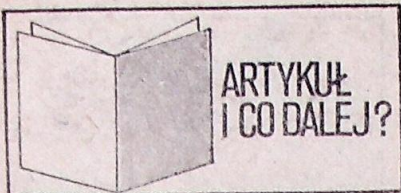
Pojedynczy czyrak, jeżeli nie jest bardzo duży, nie jest chorobą poważną i nie wymaga interwencji lekarza. Jedno tylko umiejscowienie jest groźne i wymaga bacznej uwagi — czyrak twarzy położony powyżej górnej wargi. Naczynia chłonne i żyły tego obszaru mają połączenie z układem żylnym mózgu. Stąd często może dochodzić do bardzo poważnego powikłania, jakim jest ropne zapalenie opon mózgowych. Dlatego też ropnie twarzy muszą być leczone przez lekarza, najlepiej w szpitalu.

Dużym problemem dla chorych są gromadne czyraki, często jeszcze określane starą nazwą „karbunkul”. Mogą one zajmować spore powierzchnie skóry, a umiejscowiając się np. na karku są bardzo bolesne i przysparzają wielu dolegliwości. Przy tym wszystkim ich gojenie jest bardzo powolne i mają one tendencję do nawracania. Stan taki zawsze świadczy o obniżonej odporności ustroju i może być sygnałem rozpoczynającego się, bardziej ogólnego schorzenia. Dość często tak np. wygląda początek cukrzycy, która poza tym nie musi o sobie dawać znać żadnymi innymi objawami. Leczenie tego schorzenia jest dosyć trudne, a chory w każdym przypadku powtarzających się czyraków skóry powinien być dokładnie przebadany przez lekarza.

W naturalnych warunkach wy-lczenie czyraka polega na przebi-ciu skóry przez czop ropny i wy-dalenie go na zewnątrz, po czym stan zapalny ulega wygojeniu. Po-stępowanie lecznicze powinno wspomagać ten proces. Leczenie jest miejscowe i polega na roz-grzewaniu chorego miejsca (przy pomocy maści, np. ichtiolowej, cie-płych okładów itp.). W ten sposób przyspiesza się przebijanie ropnia na zewnątrz. Bardzo duże czyraki powinny być nacięte przez chirur-ga, co przyspiesza ich oczyszcza-nie i stwarza dobre warunki do odpływu ropy. Niewiele natomiast mogą pomóc antybiotyki, ponie-waż nie docierają one po prostu do zbiornika ropy i nie są w sta-nie zabić znajdujących się tam bakterii. Poza tym ropa i tak nie ulegnie samodzielnemu wessaniu i musi wydostać się na zewnątrz.

KRZYSZTOF STAWIK

KONKRETY 13



„Przyjedzie — nie przyjedzie?” — tak zatytułowaliśmy publikację (KONKRETY nr 6) poświęconą problemom komunikacji miejskiej w Legnicy. Zanotowaliśmy w niej m. in. dostrzegalne okiem pasażera nieprawidłowości i wady w funkcjonowaniu sieci czerwonych autobusów Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego. Z tej też przyczyny trudno było pokusić się w artykule o ogólniejsze oceny i wnioski. Staraliśmy się raczej zasygnalizować i wyłuskać niektóre problemy, niż szukać gotowych recept na ich rozwiązanie. Padło również wiele pytań pod adresem WPK. Odpowiedzi otrzymaliśmy w ubiegły piątek, w Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki na pierwszym spotkaniu z cyklu „Artykuł i co dalej?”. Wzięli w nim udział Czytelnicy, zastępca dyrektora Zjednoczenia Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej Waldemar Brandys i dyrektor WPK Michał Kosiorowski.

DECYZJA

Pierwsze pytanie zadali dyrektorem mieszkańcy legnickiego przedmieścia: — Czy WPK nie może usprawnić komunikacji do Piekara Starych? Kursuje w tym kierunku „czwórka” i „siódemka”, ale przez większość dnia kończą one swoją trasę na końcu ul. Pątnowskiej. Jest to duże utrudnienie dla ok. 80 proc. mieszkańców Piekara — uczących się, pracujących, dowożących dzieci do żłobków i przedszkoli w centrum Legnicy. Wystarczyłoby, żeby autobus kończył swój bieg dwa przystanki dalej...

Decyzja dyr. Brandysa jest szybka: — Od 1 marca „puszczamy” autobus — obojętnie, „czwórkę” lub „siódemkę” — który będzie jeździł do skrzyżowania z drogą do Pawic. Zwiększymy też częstotliwość kursów na tej linii.

ZALEŻNOŚCI

Mieszkaniec „Kopernika” ma kilka pytań: — Kiedy „Kopernik” zostanie połączony „bezprzesiadkową” komunikacją z ul. Rewolucji Październikowej, gdzie znajduje się wiele zakładów pracy? Kiedy „trójka” i „piętnastka” będą kursować aż do ul. Wielkiej Niedźwiedzicy? Dlaczego WPK otwiera nowe linie (do Głogowa i Złotoryi) jeżeli ma jeszcze dużo do zrobienia na starych?

Dyr. Brandys i dyr. Kosiorowski: — Według planu jeszcze w tym roku autobusy mają docierać do ul. Nikłowej. Pętla będzie przed przejazdem. W praktyce będzie to możliwe po oddaniu drugiej nitki ul. Waszkiewicza. Dużo więc zale-

ży od kierowców. Gdy będzie droga — pojedziemy dalej!

Sprawa komunikacyjnego połączenia „Kopernika” z ul. Rewolucji Październikowej jest bardziej skomplikowana.

Dyr. Kosiorowski: — Na razie jest to niemożliwe...

Dyr. Brandys: — Sytuację może poprawić zróżnicowanie czasu pracy zakładów. Pozwoli to rozłożyć szczyt przewoźny i nawet przejazd z przesiadką nie będzie problemem. Zajmujemy się tym od ponad roku. Przedsiębiorstwa „kupili” temat, ale jest to skomplikowane... Wysłaliśmy ankiety do 156

zdy polega m. in. na ułatwianiu ruchu środkom masowej komunikacji. Kierowcy przepuszczają autobusy i tramwaje, oddają im pierwszeństwo jazdy. Może warto rozpropagować ten styl w Legnicy?

LUDZIE I AUTOBUSY

Czytelnik z końca sali ma listę pytań. Pierwsze: — W czasie ostatnich mrozów autobusy podjeżdżały na przystanki i, choć było dużo czasu do odjazdu, kierowca nie wpuszczał pasażerów do środka. Czytał gazetę. Czy to jest w porządku? Odpowiedź kierowcy: —



Do legnickiego KMPIK-u przybyli Czytelnicy „Konkretów”, by postawić wiele pytań dotyczących komunikacji miejskiej.

Fot. Stanisław Celoch

WPK ZOBOWIĄZUJE SIĘ...

zakładów. Odpowiedzi przysłały tylko... cztery. I to negatywne. A chodzi o 15 minut w jedną lub drugą stronę. Dotychczas zróżnicowany czas pracy zastosowały w Legnicy tylko huta i „Legmet”.

Głos z sali: — Szkoły też nie muszą zaczynać nauki jednakowo wszystkie o ósmej!

Mapa linii WPK stale się zagęszcza. Przed kilkoma miesiącami uruchomiono pośpieszną linię Legnica — Głogów. Ostatnie dni przyniosły decyzję o otwarciu następnej nowej linii: Złotoryja — Legnica.

Dyr. Brandys: — Władze i mieszkańcy tych miast już dawno zabiegali o komunikację WPK. Rozwiąże ona problem dojazdu do urzędów i instytucji wojewódzkich, do pracy i szkoły.

Pytanie — zarzut: — Kiedy poprawi się częstotliwość kursowania legnickich autobusów?

Dyr. Brandys: — W godzinach szczytu na ulicach jest duży tłok. Autobusy mają m. in. kłopoty z wyjechaniem z ulic nie posiadających pierwszeństwa przejazdu na główną...

Refleksja: „Wrocławski” styl ja-

Gdy podjadę na przystanek i wpuszczę ludzi, to zaraz odzywają się głosy: „Dlaczego pan nie odjeżdża?”. Nie ma pan zegarka? „Robi pan łaskę?” A na trasie zdarzają się przecież trudne sytuacje i chwila odprężenia jest kierowcy bardzo potrzebna.

Pytanie drugie: — W szczycie najczęściej jeździ autosanów, nie wszyscy się w nich mieszczą. Czy nie mogą kursować przegubowe lub autobusy z przyczepami? Odpowiedź: — Z przyczepą nie można jeździć po takim mieście jak Legnica, bo ulice są na ogół wąskie, a zakręty — ostre.

Czytelniczka: — Dlaczego nie chcą zabierać pasażerów autobusy z tabliczką „Do zajezdni?”

Dyr. Kosiorowski: — Zjeżdżają często dlatego, że mają awarię, a wtedy nie wolno im zabierać ludzi...

Czytelniczka: — Jak więc rozróżnić autobus z awarią od sprawnego, zjeżdżającego po prostu z trasy?

Czytelnik z przedmieścia: — Dlaczego przystanki WPK nie są po-

rzadnie odśnieżane? Ludzie przewracają się wychodząc z autobusu!

Dyr. Brandys: — Przyjmuję wiadomość, postaram się, aby przystanki były porządnie odśnieżane.

„Konkrety”: — Kiedy zaczniemy wykorzystywać wolne miejsca w autobusach pracowniczych dla komunikacji publicznej?

Dyr. Brandys: — W tej sprawie jest odpowiednie zarządzenie. Trzeba doprowadzić do tego, aby było ono w pełni realizowane. Jeżeli są wolne miejsca, to pasażerowie muszą być zabierani z przystanków. Trzeba to załatwić!

„Konkrety”: — Kiedy WPK zwiększy i unowocześni tabor?

Dyr. Brandys: — Mamy nowoczesny tabor...

„Konkrety”: — Czy autosany, słusznie zwane również przez was „nerwosami”, to nowoczesność?

Dyr. Kosiorowski: — Dążymy do zwiększenia liczby większych autobusów. Nie wiem, czy berliet by nas uszczęśliwił. Nie ma do niego części zamiennych. „Trybuna Ludu” pisze, że w innych miastach z tego powodu nie wyjeżdżają na trasy setki berlietów. Chcielibyśmy dostać nowe typy jelicza (na licencji czechosłowackiej) mieszczących minimum 120 osób. W tym roku mamy dostać ogółem 25 nowych autobusów.

„Konkrety”: — Ile potrzeba autobusów, aby w Legnicy zniknął problem komunikacji miejskiej?

Dyr. Brandys: — Gdyby zakłady pracy i instytucje rozpoczynały pracę w różnych godzinach, a układ komunikacyjny został unowocześniony — posiadana przez nas liczba autobusów zaspokajałaby wszystkie potrzeby.

G. Chmielowski: — Pisałem, że w wolną sobotę trudno się zorientować, jaki rozkład jazdy WPK obowiązkuje. Są tylko dwa — na dni robocze i święta. Inne województwa mają także trzeci, na soboty.

Dyr. Kosiorowski: — Proszę powiedzieć, jakie to województwa?

G. Chmielowski: — Np. wrocławskie... Pisałem też o braku koordynacji ruchu „jedynek” i „piętnastek” w wolną sobotę.

Dyr. Kosiorowski: — Huta pracowała normalnie. Że nie było wtedy ludzi w autobusach? Może mieli jakieś opóźnienia...

W TEJ bezpośredniej konfrontacji potrzeb, możliwości, racji, wyobrażeń i realiów wyjaśniliśmy i załatwiliśmy kilka spraw. Czy możemy się pokusić o odpowiedź na pytanie z tytułu poprzedniego artykułu o WPK („Przyjedzie — nie przyjedzie?”)? Chyba tak... I to o odpowiedzi pozytywnej. Dyrektorzy zapewnili, że załoga WPK będzie się starała wozzić legniczian punktualniej i wygodniej.

Zanotował:

GRZEGORZ CHMIELOWSKI



Udany wypoczynek

Za waszym pośrednictwem chcemy serdecznie podziękować Ko-

mendzie Hufca ZHP Kunice, Gminnej Radzie Przyjaciół Harcerstwa i Zakładowi Pracy, a szczególnie Zakładowi Rolnemu za zorganizowanie wspólnego zimowiska w Krakowie

W czasie trwania zimowiska poznaliśmy dokładnie prastarą stołecę Polski — Kraków z jej zabytkami. Zwiedzaliśmy Nową Hutę i największy jej zakład — Hutę im. Lenina.

Dzięki udostępnieniu autokaru

przez POM w Piekarach Wielkich zwiedziliśmy również Zakopane, kopalnię soli w Wieliczce, Ojców i Pieskową Skalę. Starsi koledzy uczestniczyli w wycieczce do Oświęcimia, gdzie oddaliśmy hołd pomordowanym, składając pod ścianą śmierci wiązkę kwiatów. Wykorzystując miejsce pobytu pogłęбилиśmy wiedzę o bohaterach szczeptów i drużyn. Zorganizowaliśmy spotkanie z mieszkającą w Krakowie siostrą Anieli Krzywoń

— Zofią Greńczak. Urządziliśmy spotkanie połączone z częścią artystyczną w Klubie Seniora, na osiedlu Strusie. Zwiedziliśmy muzeum, oglądaliśmy spektakle teatralne.

Dzięki oddanej kadrze instruktorskiej zimowisko było pięknym wypoczynkiem w Międzynarodowym Roku Dziecka.

W imieniu 120 uczestników RADA ZIMOWISKA

NASZE OFERTY KULTURALNE 23.II — 1.III. 1979 r.

TEATR

TEATR DRAMATYCZNY W LEGNICY

♦ 23, 25, 28 bm. g. 19 — Kacper Stefanowicz „Taka noc nie powtórzy się więcej”. Reż. Irma Czaykowska, scen. Irena Burke.
♦ 24 bm. g. 19, 27 bm. g. 12 i 18 (MOK Chojnow) — Kazimierz Moczarski „Rozmowy z katem”. Reż. Janusz Sykutera, scen. Ewa Tęcza.

TEATR POLSKI WE WROCŁAWIU

♦ 24, 25, 27, 28 bm., g. 19 — Zygmunt Krasiński „Nieboska komedia”.

TEATR KAMERALNY WE WROCŁAWIU

♦ 23-28 bm., g. 19 — Leon Schiller „Pastorałka”. Reż. i chor. Leszek Czarnota, scen. Wacław Kula.

TEATR WSPÓŁCZESNY WE WROCŁAWIU

♦ 24, 25, 27 i 28 bm., g. 19.15 — William Szekspir „Romeo i Julia”.

PAŃSTWOWA OPERA WE WROCŁAWIU

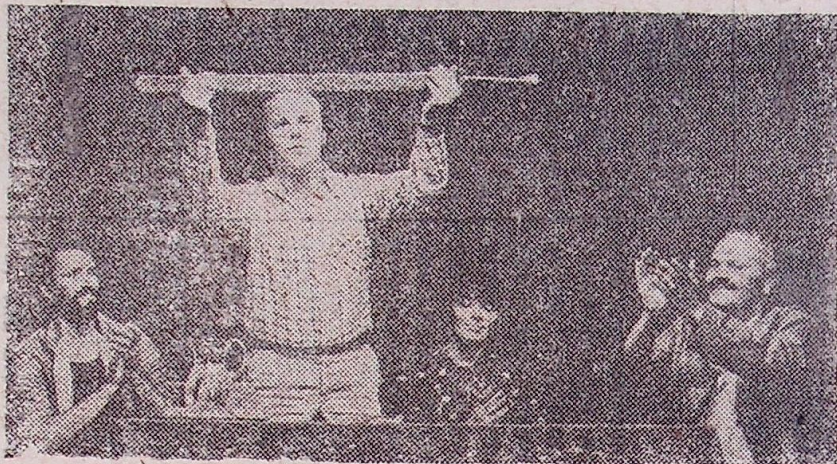
♦ 27 bm., g. 19 — Stanisław Moniuszko „Straszny dwór”. ♦ 28 bm., g. 19 — Giacomo Puccini „Tosca”.

FILM

„Miecz” to debiutancki film młodego węgierskiego reżysera Janosa Dömölky, wyszedł on z założenia, że komedia może nie tylko bawić. „Miecz” jest historią patrioty, który na aukcji w Wiedniu zakupuje cenny węgierski zabytek aby go oddać do muzeum narodowego. W tym miejscu zaczynają się jego perypetie ponieważ nikt nie chce zrozumieć jego motywów. Wszyscy uważają, że jest szaleńcem. Ale jak to w komedii historia kończy się wesoło. Film będzie wyświetlany w kinie Muza w Lublinie w dniach 25-28 luty.

„Pogrzeb świerszcza” to również debiutancki film polskiego reżysera Wojciecha Flwka. Pokazał on w swoim filmie rodzinę dobrze sytuowaną ale bezduszną. Chłopiec — jednak zupełnie nie znajduje zro-

zumienia u rodziców, kończy się to tragicznie. Niestety film ma sporo wad. Przede wszystkim mało przekonujące role matki i ojca — mimo, że grają je dobrzy i do-



Kadr z filmu „Miecz”.

świadzeni aktorzy Joanna Jędryka i Tadeusz Borowski.

Film będzie wyświetlany w kinie „Skarbnik” w Polkowicach w dniach 25 luty do 2 marzec.

IMPREZY

KONCERT SYMFONICZNY

odbędzie się już 1 marca o g. 18 w sali WDK w Legnicy. Z Legnicką Orkiestrą Symfoniczną pod dyr. Stefana Kozielskiego wystąpi pianista Tadeusz Kerner (USA). Na program złożą się utwory: I część symfonii c-moll Ludwiga van Beethovena, uwertura koncertowa „Bajka” Stanisława Moniuszki i koncert fortepianowy D-dur Józefa Haydna. Koncert zostanie powtórzony 2 marca o g. 18 w sali MOK w Głogowie i dla młodzieży szkolnej Chojnowa i Głogowa w ramach podjętej w br. edukacji muzycznej uczniów.

WOJEWÓDZKIE ELIMINACJE

Wiosny Kulturalnej Ochotniczych Hufców Pracy odbędą się już w najbliższy piątek, 2 marca o g. 9 w Miejskim Ośrodku Kultury w Głogowie.

NA KONKURS

pod hasłem: „Polki lat siedemdziesiątych” zaprasza 3 marca br. Dom Kultury Zakładów Górniczych „Lubin”.

OD 1 MARCA

w Gminnym Ośrodku Kultury w Chrośniku czynna jest interesująca wystawa prac plastycznych dzieci pn. „Kwiaty”.

W LUBIŃSKIM DKZM

♦ 23 bm. g. 17 w Klubie Wiedzy i Myśli: „Przemiany społeczno-gospodarcze ziemi lubińskiej”. ♦ 27 bm. g. 17 — „Muzyka — Poezja —

Plastyka”. ♦ 28 bm. g. 17 — spotkanie z cyklu „W kręgu sztuki”.

KLUB GLOBTROTERA

przy Ośrodku Kultury „Górnik” w Polkowicach zaprasza na spotkanie (27 bm. g. 17) pod hasłem „Tatry”. Prowadzi E. Zaczynski.

WYSTAWY, WYSTAWY

♦ Salon BWA w Legnicy — „Malarstwo Armii Hławy”. ♦ Salon PSP w Legnicy — „Grafika i rysunek Bożeny Jędrzejowicz-Krzysik i Jacka Krzysika”. ♦ Galeria Klubu MPIK w Lubinie — „Rysunek Grażyny Domagały”. ♦ Złotoryjski Ośrodek Kultury — Wystawa poplenerowa „Osetnica 78”. ♦ Muzeum Miedzi w Legnicy — „Legnica w fotografii”.

TELEWIZJA

FILMY

„Zakłute rewiry” polski film o party na głosnej przed wojną powieści Henryka Worcella pod tym samym tytułem. Jest to historia dojrzewania psychicznego młodego chłopca, który zaangażował się jako kelner w dużej restauracji. Film reżyserował Janusz Majewski. w głównych rolach występują Marek Kondrat, Roman Wilhelm, Michał Pawlicki (sobota, pr. I, g. 21.15). Odcinek V „Mai z Wyspy Sztormów” pt. „Ciężka zima — rok 1860” (sobota, pr. II, g. 20.15).

Kolejny odcinek polskiego serialu „Ślad na ziemi” pt. „Zmęczeni inżynierowie”. Serial ten jest tak zbudowany, że każdy z odcinków jest jednocześnie zamkniętą całością. Film reżyserował Zbigniew Chmielewski, grają w nim: Janusz Sztykowski, Gustaw Lutkiewicz, Janusz Kłosiński (niedziela, pr. I, g. 20.15).

Film biograficzny przedstawiający historię kariery Chaplina ilustrowany fragmentami jego filmów (niedziela, pr. II, g. 21.45). (Na zdjęciu Chaplin z żoną Ooną).



Z cyklu „Być kobietą” film NRD pt. „Po latach” (poniedziałek, pr. I, g. 17.40).

W dniu algierskim w naszej TV obejrzymy film „Hizja”, który ukazuje przemiany społeczno-obyczajowe w Algierii (poniedziałek, pr. II, g. 20.35).

Ostatni odcinek serialu „Pogoda dla bogaczy”, w którym grają Peter Strauss, Steve Allen, Susan Blak (wtorek, pr. I, g. 20.15).

Historia filmu francuskiego — zobaczymy w niej fragmenty filmów Christiana Jacque, Henri Clouzota, Rene Claira, Jeana Renoira, Marcela Carne (wtorek, pr. II, g. 22.20).

Hiszpański film „Dulcinea” zobaczymy w środę (pr. I, g. 20.15).

W czwartkowym kryminale spotkamy się z „Kojakiem” film pt. „Ekskaliber” w roli głównej Telly Savalas (pr. I, g. 20.15).

W teatrze wspomnień zobaczymy przedstawienie z 1968 r. będzie to sztuka Antoniego Czechowa „Spóźnione kwiaty” w wykonaniu Marty Lipińskiej, Andrzeja Antkowiaka, Stanisława Jasiukiewicza (sobota, pr. II, g. 21.15).

TEATR

Przedstawienie „Skandal w Hellbergu” Jerzego Broszkiewicza z aktorami: Mieczysławem Voitem, Piotrem Garlickim, Ignacym Gogolewskim zobaczymy w niedzielny ranek (pr. II, g. 8.45).

W poniedziałkowy wieczór teatr TV na świecie przedstawi „Wariatkę z Chaillot” Jeana Giraudoux w wykonaniu Francuzów (pr. I, g. 20.15).

GWIAZDY MÓWIA

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów, swoich gwiazdom nie powierzą.

BARAN 21.III.—20.IV.

Jakieś nieprzewidywane okoliczności mogą nieco pokrzyżować w tym tygodniu Twoje plany. A zatem trzeba się mocno zmobilizować: nie dać się zaskoczyć. Dopiero pod koniec tygodnia sytuacja zacznie się kształtować po Twojej myśli.

BYK 21.IV.—20.V.

Jeżeli masz zamiar wyjechać w tym tygodniu — jest to doskonały okres do podróży. Zresztą wyjazd bardzo się przyda dla urozmaicenia nieciekawego ostatnio okresu. W rodzinie miła wiadomość. W pracy — nic godnego uwagi.

BLIŹNIĘTA 21.V.—22.VI.

W sprawach uczuciowych nie można kierować się tylko swoimi racjami, choćby były najbardziej słuszne. W tych kwestiach nie zawsze decyduje rozsądek... Jeden uśmiech, parę ciepłych słów, bywają często skuteczniejsze niż najmocniejsze argumenty...

RAK 23.VI.—22.VII.

Ten tydzień sprawi Ci wiele satysfakcji. Powiodą się od dawna planowane przedsięwzięcia, przynosząc sporo splendoru i uznanie w pracy. W domu uклада się wszystko pomyślnie, powinieneś jedynie więcej troszczyć się o siebie, utrzymywać się w dobrej kondycji.

LEW 23.VII.—23.VIII.

Ktoś wiele o Tobie myśli i — nie bez powodu. Masz pewne zobowiązania z których powinieneś wywiązać się jak najszybciej. Ma to duże znaczenie zarówno dla tej osoby, jak i dla Ciebie. Zdrowie dopisuje. Na znaczącą poprawę finansową trzeba jeszcze trochę poczekać.

PANNA 24.VIII.—23.IX.

Tydzień dla rodziny i domu. W pracy, po wyczerpującym okresie, masz teraz względny spokój, natomiast w domu jest wiele „zaległych” spraw. Weź się do nich! Kiesz pociąg zapętla się, kroi się jakiś większy zakup, ale na razie jeszcze cicho, szanuj!

WAGA 24.IX.—23.X.

Ostatnio jakoś nic Ci „nie wychodzi”. Jest to wpływ zmęczenia i zniechęcenia. Ten tydzień jednak zapowiada już radykalną zmianę. Dobre samopoczucie, zmiana nastroju i pomyślnie, a dość niespodziewane ułatwienie pewnej ważnej dla Ciebie sprawy. W pracy niewielkie, ale bardzo korzystne zmiany. Zdrowie na medal!

SKORPION 24.X.—22.XI.

Okres pozornie tylko monotony i nudny, bo w tym czasie zapadną ważne decyzje dotyczące Twojej osoby, o których dowiesz się później. Będą to sprawy wprowadzające w Twoje życie dużo korzystnych zmian. Z wyjazdu — chwilowo zrezygnuj. Finanse w normie.

STRZELEC 23.XI.—21.XII.

Spotkania towarzyskie, rozmowy, znajomi — ot, takie przelewanie z pustego w próżne. Unikaj zbędnego gadulstwa i nie trać na to wiele czasu, bo przed Tobą poważne zadania, do których już teraz powinieneś się przygotować. Masz dużą szansę na przyszłość w swoim zawodzie! Szczególnie zaś dotyczy to osób, które poświęciły się karierze naukowej.

KOZIOROŻEC 22.XII.—20.I.

Najbliższe dni mogą przynieść sporo powodzenia i sukcesów, pod warunkiem, że będziesz postępował rozsądnie i z dużym umiarem. Unikaj pewnej niezdolności życiowej Ci osoby, nie udawaj się w żadne ścieżki i żadnego zbędnego ryzyka! Poprawa sytuacji finansowej, ale ostrożnie! z wydatkami!

WODNIK 21.I.—18.II.

Większa uroczystość rodzinna. Spotkanie z kimś dawno nie widzianym. Nie rozstrzygaj żadnych rodzinnych sporów i nie baw się w „sędziego”. Znajdą się tni, którzy zrobią to lepiej od Ciebie. Niewielkie i dość niespodziewane wpływy nie podreperują nieopatrzonej nadwężonej kieszy.

RYBY 19.II.—20.III.

Tydzień spokojny, bez niespodzianek, poświęcony życiu rodzinnemu i towarzyskiemu. Parę spotkań, może jakiś wizyta, telewizja... W pracy — bez zmian. Natomiast w sprawach sercowych kroi się coś nowego...



TYGODNIK Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch”. WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe, Podwale 52, 58-950 Wrocław
REDAGUJE zespół: Ryszard Adamów, Grzegorz Chmielewski, Krzysztof Dębek, Zbigniew Janiszewski, Włodzimierz Kisil (red. naczelny), Zygmunt Łuszcz, Czesław Panczuk (z-ca sekr. red.), Elżbieta Pomorska (redaktor techniczny), Krzysztof Raczkowiak (fotoreporter), Maria Samborska (sekretnarz redakcji), Waldemar Sikorski (fotoreporter). ADRES redakcji 58-220 Legnica, plac Chopina 2. TELEFONY: redaktor naczelny — 241-46, sekretarz redakcji — 241-49, zastępca sekretarza redakcji — 299-23, publicyści — 216-41, 216-42, fotoreporterzy — 216-43, biuro ogłoszeń — 292-42. OGŁOSZENIA DROBNE przyjmuje się codziennie w godzinach pracy redakcji (8.30—15.30) w Legnicy, pl. Chopina 2. INFORMACJI w sprawie prenumeraty udzielają placówki RSW „Prasa-Książka-Ruch” urzędy pocztowe i listonosze.
DRUKUJA: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/3. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzeżenie: Prawo skracania materiałów nie zamówionych.
T-6 Indeks 36277

● ? KRZYZOWKA

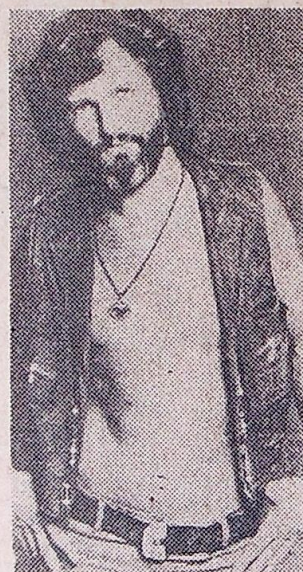


Saksofonista pośrodku tego zdjęcia nazywa się Fela Anikulapo-Kuti, pochodzi z Nigerii, a wszystkie piękności, które go otaczają, to jego własne żony. Ale to nawet nie połowa haremu Feli. W sumie stać go na 27 małżonek, które nie tylko obdarzają go miłością i potomstwem, ale stanowią najwierniejsze słuchaczki na koncertach, towarzyszą mu w artystycznych wояжach i mają wkrótce do spełnienia bardzo ważną misję: w październiku 79, kiedy w czasie wyborów saksofonista będzie się ubiegał o wysokie stanowisko w administracji państwowej, mają jego kandydaturę propagować i ze wszystkich sił popierać.

Biron Torecamo, jeden z bardziej znanych amerykańskich zapasników w stylu wolnym, miał wywozać wszystkie swoje nowo opracowywane chwytty, przed walką strzeżone przecież w wielkiej tajemnicy, próbować na swojej żonie. Cierpliwa małżonka musiała w końcu opuścić rodzinny dom, ponieważ Torecamo stanowczo zażądał rozwodu. Powód: przed decydującą walką żona opowiedziała dziennikarzom o metodach jego treningu i zdradziła kilka chwytów, z którymi wiązał nadzieję na stuprocentowe zwycięstwo.

Samokrytycznie

Coraz częściej słynni aktorzy lub artyści innych specjalności USA trafiają na gazetowe spalzy w kontekście nadużywania alkoholu. John Carradine, ojciec Davida i Keitha, stracił ostatnio prawo jazdy za prowadzenie samochodu po pijanemu. Jane Russel z tego samego powodu została przetrzymana w areszcie. Kris Kristofferson („Konwój”) tytułuje się samokrytycznie najgorszymi epitetami za ciągłe nadużywanie alkoholu. — Nawet się dziwię — powiada — że ten obrzydliwy pociąg do kieliszka nie sprowadził mnie dotąd do ryszotka. Teraz każdą alkoholową okazję omijam szerokim łukiem a każdą butelkę whisky traktuję jak zamach na swoją osobę.



Znany amerykański aktor Richard Burton, w czasie kręcenia zdjęć do nowego filmu „Steiner II”, zakazał swej żonie Suzy wstępu do studio. — Kiedy przypatruje mi się podejrzliwie jak pracuję z Veroniką nad kolejną sceną erotyczną, zupełnie nic mi się nie udaje — oświadczył kierownictwu produkcji, zdziwionemu takim zadaniem. Tymczasem obawy pani Burton są całkowicie nieuzasadnione. Veronika Vendell — aktorka francuska — powiedziała bowiem o swym partnerze: — Jeżeli jakiś mężczyzna może być całkowicie pozbawiony sex-apelu, to dla mnie jest nim właśnie Burton.



Międzynarodowy festiwal cyrków odbywa się rokrocznie w Monte Carlo. Jego piąta edycja miała miejsce pod koniec ubiegłego roku.

Wzięli w niej udział artyści z całego świata, także z Bulgarii, NRD, Polski, Rumunii, Węgier i ZSRR. Ich popisy podziwiali 20 500 widzów — również z całego świata. Najwyższą nagrodę — Złotego klowna — zdobył moskiewski zespół Beljakowów (na zdjęciu), który przygotował tak fantastyczny program, że podobno starym cyrkowym wyjadaczom dech w piersi zatykało. Nagrodę Monaco otrzymały za swój występ „Siostry Schwenk” z NRD. Artyści z krajów socjalistycznych zdobyli połowę wszystkich festiwalowych trofeów.

Chcąc unicestwić konkurencję, właściciel salonu fryzjerskiego w Kildare (Irlandia) wpadł na pomysł, aby w oknie wystawowym swej firmy wywiesić szyld z następującym sloganem: „Do rozwinięcia naszych interesów potrzebujemy pańskiej głowy!”

POZIOMO: 1 — główny organ ustawodawczy i sądowy w staroży. Atenach, 4 — na uląńskiej głowie, 7 — chronologiczny zestaw wydarzeń, 8 — polowanie, 9 — libella, 10 — syn Zeusa, 11 — gęsty las, 14 — każdy zatrudniony, 16 — pierwiastek chem. z podgrupy platynowców, 18 — odnawianie, naprawianie, 20 — zamknięta grupa społeczna, 21 — nawóz mineralny.

PIONOWO: 1 — powierz-
chnia użytków rolnych, 2 —
1807—1872, poeta i geograf,
autor rapsodu rycerskiego
„Mohort”, 3 — pochodzenie,
4 — wyraża czynność lub
stan, 5 — najlepiej dla o-
skarżenia, gdy jest ma, 6 —
fleksja, 7 — arbuz, 9 —
miejsce twórcze, 10 — u bo-
ku strażaka, 12 — okrycie
damskie, 13 — łobuz, ulicz-
nik, 15 — egzotyczny krew-
niak pawia, 17 — zarękawek,
19 — jednostka długości, ale
nie u nas.

ROZWIĄZANIE krzyżow-
ki z numeru 6. POZIOMO:
pigułka, dowóz, hydrobio-
log, Hen, kolarstwo, zarzut,
pagoda, kruszarka, osm, lu-
blinanka, cyna, agencja.
PIONOWO proch, zad,
kropla, dzierzawa, wylot, za-
gróda honor, krusznica, za-
kalec, obora, arnika, Urban,
morwa, nie.

NAGRODY KSIĄŻKOWE
wylosowały: **MARIA KLU-**
BA, ul. Zegadłowicza 39A/6,
50-226 Wrocław; **MARIA**
KIZEWETER, ul. Łukasiń-
skiego 1/5, 59-400 Jawor;
ELŻBIETA KOŁODZIEJ-
CZYK, ul. Roosevelta 35/2.
59-220 Legnica.

TERMIN nadsyłania rozwiązań opatrzonych kuponem numer 8 mija 3 marca br. Odpowiedzi prosimy przysyłać tylko na kartkach pocztowych.

